PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 63 (864) ŚRODA DNIA 9 SIERPNIA 1933 ROKU ROK XIII

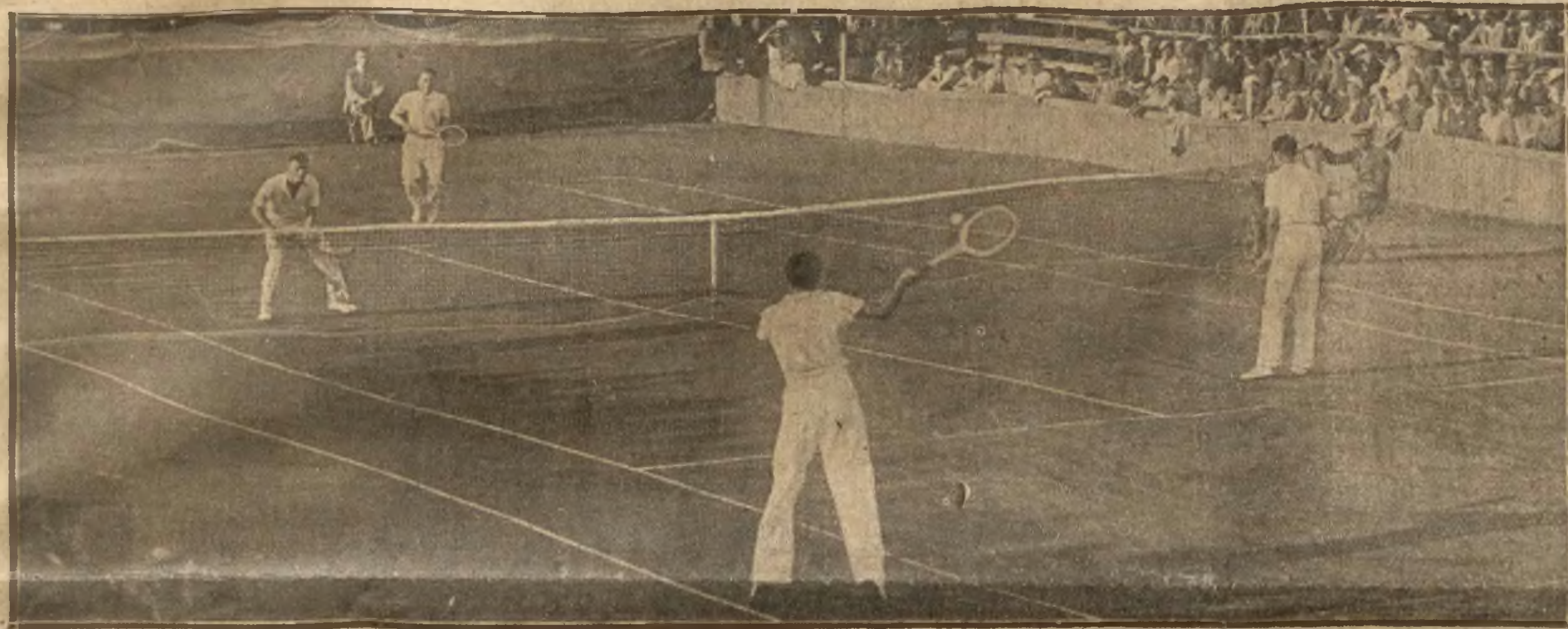
Warszawa-Śląsk w pływaniu 84:51

Włochy-Polska 3:2

Sertorio pokonany przez Hebdę i Tłoczyńskiego. Fatalna porażka dubla polskiego. Stefani wygrywa obydwa single

Praga-Poznań 62½:60½. Regaty związkowe w Bydgoszczy. Ruch-ŁKS 5:2

Biniakowski biegnie 400 mtr. w 49,2 sek.



MOMENT Z DRAŻNIĄCEGO NERWY WIDOWNI DUBLA
Sertorio przyjmuje piłkę Hebdy. Na prawo Taroni, na lewo Wittmann, w tyle Hebda.



ROZSTRZYGNIĘCIE PADA NA TAŚMIE
Francuz Keller wygrał o pierś bieg 800 mtr. w czasie 1:57, przed Anglikiem Serimshawem na meczu l. atletycznym Anglja — Francja.

Piątek, 4 sierpnia
Hebda — Sertorio 7:5, 6:0, 6:0.

Już na kwadrans przed wyznaczonym terminem wchodzą na plac Hebda i Sertorio. Trybuny świecą wielkiemi łysinami, które powoli porastają włosem— ciągnącemi tłumami ludzi. Miejsca najdroższe, te dla snobów, i tańsze wyprzedane. Bardzo drogie, choć równie dobre jak tańsze, są mocno przerzedzone. Wakacje.

Na placu królują nerwy. Nerwowo próbują gracze wymieniać piłki, nerwowo próbują serwować. Tu idzie o co innego niż przed dwoma miesiącami. Ten mecz będzie notowany w kronikach całego świata. To się czuje.

O godz. 3.55 Sertorio serwuje pierwszą piłkę. Na stolcu sędziowskim zasiada p. Eiger. Liczy cicho, tak cicho, że zdaje się nawet gracze go nie słyszą. To rozdrażnia tylko naelektryzowaną atmosferę. Na boisku nerwy też napięte do ostateczności. Hebda ma widocznie nabitą głowę radami, które chce za jednym zamachem wprowadzić w czyn. W rezultacie miesza je: stosuje chaotyczne loby, które są za krótkie, plasing niedokładny, drajwy za lekkie. I gdyby Sertorio nie popełniał takiej ilości prostych błędów, Polak nie prowadziłby 2:0.

Hebda dalej gra nienaturalnie i wskutek tego też oddaje następnego gema na sucho. Na krześle zasiada wreszcie spóźniony sędzia — p. Kruszewski. Energja jego i zdecydowanie podrywa jednak tylko Włocha. Hebda przeciwnie, gra coraz gorzej, psuje łatwe smecze, chwilami wydaje się jakby grał odniechcenia. A to tylko nerwy.

Z tego, swojego rodzaju, letargu wyrywa Polaka dopiero prawdziwe zdenerwowanie — niezadowolenie z sędziego. Hebda zmienia się w oczach, zaczyna grać mocno, za mocno nawet. Gemy Sertoria niepokojąco się mnożą. Gdy wreszcie passa mija i Hebda wchodzi w uderzenie, jest już 5:2 dla Włocha.

Sytuacja, zdawałoby się, beznadziejna — klęska wisi w powietrzu.

I oto staje się cud — ani jednego gema więcej nie oddaje Polak. Skomplikowane przeżycia psychiczne 7 gemów w ósmym zrodziły wreszcie prawdziwego Hebdę. Wytopiły z niego te nieznośne błędy.

Naturalnie do końca była to walka przeciwników równorzędnych. I do ostatniej chwili nie byliśmy pewni, czy karty się nie obrócą. Poprostu dlatego, że znając Hebdę, nigdy nie jesteśmy pewni czy z gracza doskonałego, dzięki jakiemuś mikrobowi histerji, nie zmieni się on w gracza niedołężnego, zwłaszcza, że przy graczu takim jak Sertorio, dystans, który dzieli wysokie zwycięstwo od przegranej, jest stosunkowo niewielki.

Ale obawy nasze są płonne. Są chwile obniżenia lotu Polaka, ale lot ten jest tak wysoki, że dziwić się temu nie można. Chwile te zresztą trwają krótko i znów na placu pozostaje znakomity Hebda, lepszy niż z czasów zwycięstwa nad Menzlem.

Być może, że Sertoria zdeprymowały rozstrzygnięcia sędziów. Dawał on to niedwuznacznie do zrozumienia. Ale przypuszczamy, że raczej nie to, że widział on piłki inaczej niż linesmeni, ale to, że Hebda pokrzyżował zupełnie jego plan, zmusiło go do tak łatwej kapitulacji.

(Dokończenie na str. 2-ej).



POGOŃ — LEGJA 2:1
Nawrot traci piłkę w walce z Berezą i Haninem.

PRZED ZBYTECZNEM ZWYCIĘSTWEM...
Tłoczyński wychodzi ze Sertorio na kort, aby podkreślić swą wyższość nad gościem, co jednak pozostało już bez wpływu na los całego spotkania.



PŁYWACKA REPREZENTACJA ŚLĄSKA
uległa w meczu międzymiastowym repr. Warszawy.



DR. KOKALJ - KOWALEWSKA
(A. Z. S.)
zdobyła opuszczony przez Klausównę tron mistrzowski w skokach pływackich z wieży.

Po pierwszym dniu stan meczu Polska-Włochy 1:1

(Dalszy ciąg sprawozdania ze strony 1-ej)

Hebda nadał grze fantastyczne chwilami tempo i jednocześnie panował zupełnie nad placem i lotem swych piłek. Najpierw rozegrał wspaniały pojedynek z Sertorio przy siatce. Jego świetne crossy i piłki wzdłuż linji prędko ostudziły zapał Włocha, zwłaszcza, że mijały go one niezawodnie nawet wtedy, gdy wypady do siatki przygotowywane były według wszelkich wskazówek talmudu tenisowego. Potem pojedynek przeniósł się wgłąb kortu i tu zakończyła się tragedja Włocha. Hebda okazał się doskonałym taktykiem, jego piłki kończące zaskakiwały zawsze Sertoria, który nie spodziewał się nagłych drajwów ani smeczów. Były jeszcze momenty, gdy Sertorio prowadził naprzykład 40:0, ale Hebda ani na chwilę nie dał się ponieść rezygnacji. To też gdy Sertorio wreszcie nieudanym dropshotem zakończył tę nierówną, 53 minutową walkę, skończyło się właściwie maltretowanie gracza zbyt pewnego siebie, zarozumiałego z powodu niedawnego zwycięstwa nad Hebdą - inwalidą, który nie mógł się zgodzić z porażką z Hebdą - mistrzem.

de Stefani — Tłoczyński
6:3, 2:6, 6:2, 7:5.

Wprowadzeni w trans tym wspaniałym wynikiem i pokazem pięknej gry, z zainteresowaniem oczekiwaliśmy drugiego spotkania, które choćby z racji nazwisk jego aktorów, zapowiadało jeszcze większe emocje.

I tu spotkał nas zawód. Mecz Stefani — Tłoczyński stał na niższym poziomie niż mecz poprzedni, i gdyby nie wielka stawka jego, byłby poprostu nudny.

Zawiódł przedewszystkiem Stefani. Przyjechał do nas poprzedzony wielką sławą. Zobaczyliśmy tylko okruchy umiejętności, które tę sławę usprawiedliwiały; kto wie, czy nie tylko ów fantastyczny przerzut rakiety z prawej do lewej ręki.

Stefani był nie w formie — to nie ulega wątpliwości i to się może każdemu zdarzyć. Ale Stefani bał się — i tu leży tajemnica jego złej gry. Stefani bał się Tłoczyńskiego, bał się o wynik meczu. I gdy parę razy zawiodły jego piorunujące drajwy, wdał się w grę pozycyjną, bladą, anemiczną, przeciętną. Zapewne, i tu zabłysła jego klasa. Gracz, który z taką swobodą może czerpać ze swego bogatego repertuaru umiejętności, że ucieka się do defenzywy, gdy ofenzywa, jego główny atut, zawodzi, i wygrywa, musi być graczem dużej miary.

Ale bądźmy szczerzy — defenzywa ta nie wystarczyłaby — Tłoczyński przyszedł mu w sukurs i dał Włochowi sam do ręki decydujący dla zwycięstwa atut. Stefani wygrał mecz, co brzmi paradoksalnie, grą przy siatce. Nie trafiał prostych smeczów, psuł łatwe woleje, ale mimo to parł do siatki, bo Tłoczyński nie umiał go tam minąć, bo nie dał ani jednego trudnego loba, bo tu widział swój ratunek.

Czy można mówić o zawodzie, który sprawił Tłoczyński? I tak, i nie. Nie można mieć przecież pretensji do gracza o to, że jest niedysponowany i mimo to gra. A Tłoczyński robił zdecydowanie wrażenie niedysponowanego. Psychicznie i fizycznie.

Kto wie zresztą ile „winy" jest w tem Hebdy. Czyż można się dziwić, skoro ci dwaj gracze tak zaciecie rywalizują ze sobą, że gdy wchodzą na kort bezpośrednio po sobie, licytują się nawzajem w oczach publiczności. Hebda grał doskonale. Tłoczyński nie chciał pozostać wtyle. Hebdzie szło i miał łatwego przeciwnika — Tłoczyńskiemu nie szło i miał przeciw sobie mistrza.

Twierdzimy stanowczo, że mecz był do wygrania. Był do wygrania choćby dlatego, że Stefani dobrowolnie zrezygnował ze swych atutów. Bał się grać ostro z forhendu, bał się plasować znacznie miększy bekhend, zwłaszcza, że poczuł, że nie panuje nad jego kierunkiem i długością. Dlatego też, że Stefani nie umiał biegać, że parę świetnych dropshotów Tłoczyńskiego przyniosło mu matematycznie punkty. Dla tego też, że plasowany drajw Tłoczyńskiego był niemal zawsze za trudny do odbicia dla Włocha.

Tłoczyński wiedział jak pobić Stefaniego, chciał mu narzucić tempo, chciał go wyplasować. Ale okazało się, ku jego rozpaczy, że nie umie swej wiedzy wprowadzić w czyn, że nie panuje on nad swą rakietą. I wówczas zrobił ten sam błąd, który zrobił Cochet na meczu z Perrym. Zamiast nie zmieniać stylu gry, ryzykować dalej wiele, tak jak mu to radził Koželuh, zaczął kombinować nawet hyperkombinować. I w rezultacie wiele łatwych piłek, dobrze wypracowanych, szło na aut, bo Tłoczyński chciał je zagrać za dobrze, za bardzo w róg, za bardzo na boczną linję.

Gdyby Tłoczyński grał cały czas tak ostro i ryzykancko, choć prosto, jak w drugim secie i w niektórych momentach czwartego, Stefani by przegrał. Gdyby Tłoczyński chodził do siatki po swych kapitalnych serwisach, nie oddałby był żadnego gema ze swego podania. Ale przewidział to de Stefani i udaremnił: sam chodził do siatki, uniemożliwiając kosztem straty wielu punktów, atak Polakowi zarówno z głębi kortu jak i przy siatce.

Tłoczyński, serwując pierwszy, prowadzi do stanu 3:2. Potem cztery gemy pod rząd zdobywa Włoch.

W drugim secie Stefani oddaje pierwszego swego gema serwisowego, to też po chwili jest 2:0. Do stanu 4:2 przeciwnicy wygrywają znów serwisy. Potem Tłoczyński gra ostro drajwami, smeczuje, lobuje, dobrze skraca i wygrywa 6:2.

Trzeci set zapowiada się dobrze. Stefani oddaje swój serwis. Nagle Tłoczyński zaczyna grać bardzo słabo i Włoch prowadzi 2:1 i potem 4:2. Zawiązuje się teraz zacięta walka. Tłoczyński parę razy, w momentach przewagi, psuje łatwe piłki i Stefaniemu po 5 diusach udaje się wydrzeć gema. Następny jest już tylko formalnością: Stefani psuje dwa setbole, co świadczy wymownie o jego zdenerwowaniu, ale trzeci — Tłoczyński pakuje w siatkę.

Set czwarty. Do stanu 2:2 gracze wygrywają serwisy. Potem Tłoczyński daje wspaniałego crossa, a Stefani z bekhendu psuje łatwą piłkę i jest 3:2. Tłoczyński serwuje znakomicie i jest 4:2. Los seta wisi na włosku.

Ale nagle coś się zmienia, Tłoczyński łamie się, jakby złapał go kurcz. Piłka traci szybkość, jakby ręka nie mogła utrzymać rakiety; Stefani wykorzystuje to i wyrównuje, ba! prowadzi 40:0. Ostatkiem sił Polak się zrywa i wyrównuje. Ale za dużo go to kosztowało: dwie następne piłki są Włocha.

W następnym gemie Polak zmienia się do niepoznania. Paru jego piłek serwisowych Stefani nie odbija. To też gem ten jest suchy 5:5. Ale za chwilę Tłoczyński daje trzy proste auty, ratuje jeszcze sytuację pięknym drajwem w bok i przegrywa gema.

Ostatni gem jest króciutki. Stefaniemu udaje się net, dwa smecze Polaka idą w siatkę, Tłoczyński lobuje. Stefani odbija lekko, a Polak, chcąc zabić piłkę, posyła ją na aut.

——————):*:(——————

O krok od zwycięstwa...

Dubel nasz wypuszcza z rąk szanse ogólnego sukcesu Polski

Sprzeczne uczucia targały zapełnioną dość szczelnie trybuną gdy na plac weszły pary polska i włoska. Z jednej strony nieszczęsne tradycje polskiego doubla, który nie może nigdy wygrać. Z drugiej cesarskie cięcie kapitana związkowego, który postanowił zerwać z tą tradycją radykalnie i zrezygnował z usług J. Stolarowa, oraz niedysponowanego Tłoczyńskiego, którego trzeba było oszczędzać na mecz z Sertorio.

Skład Polaków budził wiele zastrzeżeń choćby dlatego że był niezgrany, że ani razu nie trenował z Kozeluhem, że jednem słowem decyzja kapitana związkowego została powzięta przynajmniej o trzy tygodnie zapóźno. Ale skład ten budził też zaufanie, zarówno dzięki doskonałej grze Hebdy z Sertorio jak i dobrej formie doublowej Wittmana na treningach z Kozeluhem.

To też mieliśmy nadzieje jakże nieuzasadnione i jakże słuszne.

Przegraliśmy znów mecz, który można było wygrać. Przegraliśmy wskutek fatalnej gry Polaków w pierwszych dwu setach, wskutek załamania się naszej pary w secie ostatnim, wskutek zawodu, który sprawił Witman swym brakiem opanowania. Napięte zmiennemi kolejami losu, spotkania nerwy naszej pary nie wytrzymały i pękły eksplodując w postaci scysji nieporozumień w decydujących momentach. I gdy prowadziliśmy już 4:3, Wittman przegrał swój serwis. Potem sędzia uznał dobrą piłkę Hebdy za złą. To wystarczyło.

Początek zapowiadał się katastrofalnie. Zdenerwowana para polska nie rozumie się, nie umie wprost i nie wie jak grać. Rezultatem zbytniego napięcia nerwowego jest pewna hiperkombinacja w odbijaniu piłek, rezultatem hiperkombinacji — auty łatwych piłek, za krótkie loby, lub returny, które giną niesławną śmiercią pod błyskawicznemi interwencjami Sertoria.

Trwa to przez dwa sety. Polacy zdobywają tylko czwartego i siódmego gema w secie pierwszym, trzeciego i piątego w secie drugim.

Trybuny są wprost oburzone. Zbliżająca się katastrofa nie jest wynikiem dobrej gry Włochów — tylko fatalnej Polaków. To prawda że Sertorio znów błyszczy jako doublista wysokiej klasy o nieprawdopodobnym wprost instynkcie przy siatce, ale Taroni gra tak słabo, jest tak sztywny, mięśnie jego są tak sparaliżowane przez nerwy. To też nadzieje nasze leżą w Taronim i w tem że gorączka walki uspokoi wreszcie Polaków, że Hebda przyjdzie do siebie i stanie się znów graczem wysokiej klasy że Wittmana myśl zapanuje nad nerwami. I nagle jakby wszystko się sprawdza. Wystarczyło aby uśmiechnęło się nam trochę szczęście, aby odrodzić zupełnie parę polską. Władza cudu nie sięga tak daleko, aby zgrać naszą dwójkę. Są to wciąż jeszcze dwaj singliści, którzy na własną rękę przeprowadzają ataki, czasami tylko myśląc wzajemnie o sobie, którzy nie mają pojęcia o taktyce doublowej. Ale pojawiają się zagrania naprawdę wysokiej klasy, kończące piłkę niezawodnie.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do wspaniałych length line'ów i crossów Hebdy, przytomnych zagrań przy siatce, zmieniających nagle kierunek piłki, ostrożności i staranności w grze, zmian tempa. Do tego dochodzą nieporozumienia w drużynie włoskiej, gdzie Sertorio niesie cały ciężar gry na swych barkach i często bardzo zawodzi. Taroni jest nadal słaby. Nie umie nawet wyzyskać przewagi i swego serwisu i często daje doubl out'y.

I oto dzieje się rzecz niesłychana. Mecz przegrany — zaczynamy wygrywać, z pary skazanej bezapelacyjnie na zagładę stajemy się parą królującą niepodzielnie na boisku. Nie wierzymy w to jeszcze gdy prowadzimy 3:0. Oddajemy bowiem następnego gema wskutek paru błędów Polaków na poziomie dwu pierwszych setów, zdobywamy gema i oddajemy znów dwa. Ale para polska znów się konsoliduje i zdobywa seta.

W secie czwartym jest tylko parę gemów słabych — trzeci i piąty. Pozatem jednak parę świetnych smeczów, znakomity lob, cudowne crossy i piłki wzdłuż linji, głównie Hebdy, masakrują wprost Włochów. Mimo fatalnego rozstrzygnięcia sędziego krzywdzącego Polaków, zdobywamy seta 6:2. Sertorio jest usunięty w cień przez instynkt Polaków.

Na plac wchodzi Stefani trzęsący się jak liść osiki, i udziela rad. Widocznie pomaga to bo Włosi zaczynają grać spokojniej, a Polacy gorzej. Pierwszy gem jest suchy, drugi przegrywamy mimo przewagi 30:0, zdobytej dwoma smeczami, trzeci po przewadze 30:15, wskutek nieporozumienia Polaków.

Cwarty gem zaczyna się fatalnie Wittman daje double out. Ale Polacy zrywają się. Taroni ciągle „paskudzi". Sertorio raz jeden zagrywa kapitalnie, ale potem psuje dziecinnego smecza, i jest 1:3. Przy serwisie Taroniego odd[illegible] tylko jedną piłkę ze złego returnu Wittmana. Znów parę słabych piłek Polaków i Włosi mają przewagę; ale znakomity finisz i smecz w nogi Sertoria i wyrównaliśmy. Jest 3:3.

Entuzjazm na widowni nie ma granic. Włosi zdenerwowani do ostateczności. Taroni daje 2 double outy, Wittman niespodziewanie interwenjuje, Hebda smeczuje, mija length line'em i prowadzimy 4:3.

Następuje serwis Wittmana, zwycięstwo, zdawałoby się, mamy w kieszeni.

Ale nerwy Polaka nie wytrzymują napięcia meczu i nieporozumień w łonie pary polskiej. Wittman serwuje źle, odbija jeszcze gorzej, ułatwiając grę Włochom i oddaje decydującego gema.

Zła passa trwa dalej. Wittman daje trzy proste auty i mimo dwu double out'ów Taroniego przegrywamy i tego gema.

Przykład Wittmana źle działa na Hebdę. Psuje on dwie piłki, ale błąd Sertoria i smecz Wittmana wyrównywuje grę. Potem znakomity length line Hebdy muska linję: sędzia uznaje doskonałą piłkę za aut. Następuje poruszenie, kłótnie, manifestacje ale to nie pomaga: zamiast przewagi naszej jest przewaga Włochów.

Ratujemy meczbola, ale błąd Wittmana oddaje znów przewagę Włochom. Drugiego meczbola Sertoria bije na aut. III meczbol: po krótkiej wymianie piłek Hebda niskiego, krótkiego voleja łapie na rakietę, tak że piłka więźnie mu na strunach.

Finita la comedia.

Bramkarz zawinił

porażka Podgórza 1:5 we Lwowie

LWÓW, 6.8. — Tel. wł. — *Czarni—Podgórze 5:1 (0:1).* Bramki dla Czarnych strzelili Żurkowski i Makuch po dwie, Piłat jedną, dla Podgórza Myconń, sędziował p. Walczak.

Czarni: Kasprzak, Czyżewski, Wicek, Sadłowski, Piłat, Drzymała, Mieczysławski, Dziwisz, Makuch, Smagowicz, Żurkowski. Podgórze: Koczwara (Homa), Kasina, Hausner, Hodur, Otfinowski, Brożek, Kowalkowski, Hlanda, Mitusiński, Myconń.

Pierwszy występ Podgórza we Lwowie przyniósł gościom krakowskim bardzo przykrą porażkę, która jest dla nich tem boleśniejsz, że prowadzili oni do 63-ej minuty 1:0 i nic nie wskazywało na to, że zejdą z boiska, pokonani w takim stosunku. Tak wysoką klęskę zawinił rezerwowy bramkarz gości, który w skandaliczny sposób w ciągu 8-miu minut przepuścił aż 4 bramki, przyczem trzy pierwsze padły w odstępach jednominutowych.

Czarni grają nerwowo, wyprowadzeni z równowagi płynną grą ataku Podgórza, które przeprowadza szereg udanych akcyj, bardzo miłych dla oka, jednak mało skutecznych. W 8-ej minucie w czasie zamieszania pod bramką gości, ulega bramkarz Koczwara po ważnej kontuzji obojczyka. Miejsce jego w bramce zajmuje rezerwowy Homa, który wkrótce popisuje się obroną dwu strzałów Żurkowskiego.

Gra w tym okresie jest naogół równa. W 21-ej minucie goście uzyskują prowadzenie z bardzo ładnego strzału Myconia.

Po pauzie Żurkowski przechodzi na pozycję łącznika w miejsce Smagowicza, co wychodzi drużynie na korzyść i wyrównanie wisi na włosku.

W 18-ej minucie Dziwisz centruje górą, do piłki podbiegają równocześnie Homa i Żurkowski. Ten ostatni jest jednak o ułamek sekundy szybszy i piłka skierowana głową wpada do bramki. Huragan oklasków dopinguje gospodarzy, którzy już za minutę uzyskują drugą bramkę z przyziemnego strzału Żurkowskiego.

U gości ujawnia się kompletne załamanie psychiczne. Ostry strzał Mieczysławskiego łapie wprawdzie Homa na linji bramkowej, jednak tak nieudolnie, że Makuch wtłacza piłkę do bramki. W 26-ej minucie Żurkowski strzela z dość znacznej odległości, piłkę przejmuje Makuch i znów pakuje ją do siatki.

Ostatnia bramka dnia pada z dalekiego, łatwego do obrony strzału Piłata, który w ten sposób przypieczętował kompromitację bramkarza Podgórza.

Warta — Garbarnia 1:1

Poznańczycy znów niepokonani w Krakowie

KRAKÓW, 6.8. — Tel. wł. — **Garbarnia — Warta 1:1 (1:0). Bramkę dla Garbarni zdobył Riesner, dla Warty — Nowakowski. Sędzia p. Grumplowicz.**

W spotkaniu tem dotychczasowe wyniki przemawiały za zwycięstwem gospodarzy. Potwierdził to również przebieg meczu, który wykazał, iż Garbarnia naogół biorąc, powinna była wygrać.

Inna rzecz, że sam poziom meczu pozostawiał wiele do życzenia. Silny upał wpłynął ujemnie na tempo, to też obie drużyny już po kilku minutach grały dość ospale. Dopiero pod koniec gry tempo się wzmogło.

Garbarnia wykazała pewne luki w obronie, gdzie Sycz niebezpieczną grą stwarzał wiele groźnych sytuacyj pod własną bramką. Znacznie lepiej od niego wypadł już Joksch. Pomoc, z wyjątkiem dobrego Lesiaka, miała słaby dzień, co odbiło się szczególnie na współpracy jej z atakiem, który miał również lukę w Walickim. Reszta ataku grała chwilami dobrze, miejscami znów kiepsko. Dodatnio wpłynął udział Riesnera, któremu władze wojskowe zezwoliły wyjątkowo na wystąpienie w barwach Garbarni. Natomiast Bator wypadł słabiej aniżeli na ostatnich spotkaniach.

Warta miała znowu dla odmiany pewną linję obrony obok doskonałego bramkarza. Pomoc, podobnie jak i u przeciwnika, nieszczególna. W ataku najlepiej stosunkowo funkcjonowała lewa strona: Kryśkiewicz, Nowacki.

Drużyny wystąpiły w składach:
Garbarnia: Włodek; Sycz, Joksch; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Walicki, Smoczek, Pazurek, Bator.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Flieger; Dębiński, Ofierzyński, Śmiglak III; Radojewski, Schwarz, Schaerfke II, Kryśkiewicz, Nowacki.

W pierwszym kwadransie obie drużyny są jeszcze niezmęczone i atakują dość żywo. Garbarnia dochodzi coraz bardziej do głosu, przyczem Walicki nie wykorzystuje kilku szans. Prowadzenie uzyskują gospodarze w 16-ej minucie. Wolny Pazurka, bity z 16-tu metrów, przechodzi do Głowackiego, który przerzuca piłkę do Riesnera. Ostry, dolny strzał odbija się o nogę obrońcy i wpada do siatki.

Następuje serja ataków Garbarni, inicjowanych głównie przez Smoczka, które są jednak dość licho wykonane. Kilka strzałów Smoczka przechodzi tuż obok celu.

Po przerwie, po chwilowej grze równej, Warta dochodzi do głosu i w ciągu kilkunastu minut atakuje ostro, szczególnie lewa strona. Efektem tego jest bramka, uzyskana w 33-ej minucie po biegu Nowackiego, który dolnym strzałem w róg wyrównuje. Obecnie dochodzi znowu do głosu Garbarnia. Fontowicz wspaniale broni szereg ataków, ulegając w czasie jednego z nich kontuzji. Wraca jednak do bramki i gra do końca spotkania. Sędzia, p. Gumplowicz wcale dobry.

Dwa zwycięstwa

piłkarzy wiedeńskich w Wilnie

Nareszcie Wilno doczekało się przyjazdu zagranicznych piłkarzy i to piłkarzy, którzy tak niedawno odnieśli szereg pierwszorzędnych wyników w państwach bałtyckich na Łotwie, Litwie i w Finlandji.

Ostatni jednak swój mecz Libertas przegrała z klubem „Sport" w Estonji w stosunku 2:4. Przegrana ta była znakiem silnego przemęczenia wiedeńczyków, którzy w powrotnej drodze stanęli na boisku Makabi, by walczyć z wicemistrzem Wilna — Makabi.

Libertas odrazu narzuca tempo, co trwa kilka tylko minut, bo po strzeleniu pierwszej bramki w 7 min. przez Drechtla zaczyna się żółwia gra. Libertas odbywa pańszczyznę, ale gra dość ładnie. Makabi natomiast formalnie boi się dość do piłki.

Mijają minuty oblężenia bramki. Pada gol za golem, a Makabi wciąż lęka się grać.

Przytomność wraca dopiero ze zmianą stron. Strach został w szatni i zaczęła się dopiero teraz gra. Makabi mogła śmiało wywalczyć bardziej zaszczytny wynik, mając szereg możliwych do wykorzystania sytuacyj.

Bramki zdobyli: Drechtl 3, Precht 3, Weillinger 1 i Torst 1, a dla Makabi strzelili Nieberg i Zajdel.

Nadmienić trzeba, że Libertas z zaproszenia Warszawianki nie skorzysta, bo wszyscy gracze chórem sprzeciwili się graniu jeszcze jednego meczu.

WILNO, 6.8. — Tel. wł. — W dniu uroczystego otwarcia stadjonu sportowego im. Marszałka Piłsudskiego rozegrany został w Wilnie mecz piłkarski między wiedeńską drużyną Libertas a WKS Wilno. W uroczystości otwarcia stadjonu powstałego dzięki niestrudzonej pracy płk. Wendy, wzięła udział rodzina Marszałka Piłsudskiego. Przecięcia wstęgi dokonały córki p. Marszałka — Wanda i Jadwiga.

Mecz zgromadził około 3000 widzów i stał na bardzo wysokim poziomie. Pierwszą bramkę zdobyli wilnianie przez Pawłowskiego już w 18 minucie gry. Wśród graczy wiedeńskich wyróżnia się prawoskrzydłowy Studenik. Wiedeńczycy mają szereg dogodnych sytuacyj, piłki jednak idą obok bramki. Dopiero w 33 minucie wyrównuje Brausek. W ostatniej minucie gry, tuż przed przerwą, pada jeszcze jedna bramka dla Wiednia, zdobyta przez Prechta.

Po zmianie stron tempo gry nie osłabło. Wilnianie są zmęczeni, to też wiedeńczycy zdobywają dalsze bramki. Pod koniec meczu gra się ożywia i przy stanie meczu 6:1 wilnianie zaczynają dochodzić do głosu, zdobywając przewagę w polu. Wynikiem tej przewagi jest strzelenie dwu bramek przez Pawłowskiego i Drąga.

Mecz kończy się wynikiem 6:3 na korzyść Libertasu. Sędziował p. Wolman.

W trosce o byt piłkarstwa

Nadzwyczajne Walne Zgr. PZPN wybiera nowy WG i D i rozważa sprawę zakazu gry wojskowych



KIEROWNICY PIŁKARSTWA POLSKIEGO NA NADZW. WALNEM ZEBRANIU P. Z. P. N.



JERZY DE STEFANI
swemi zwycięstwami nad Hebdą i Tłoczyńskim, uratował Italję od wyeliminowania.

Na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu PZPN wywołanem „aferą" Herischa najmniej mówiło się właśnie o Herischu. Nazwisko, tego zresztą bardzo mało sławnego gracza, padło tylko w czasie referatu p. gen. Bonczy Uzdowskiego, który przedstawił zebranym powody dymisji Wydziału Gier i Dyscypliny.

„Nie mogliśmy — mówił p. generał — pracować z Wydziałem, który jawnie chciał dopuścić do niezdrowych machinacyj ze zgłoszeniem Herischa. Nie obchodzi nas w tej chwili klub, ani wartość sportowa gracza. Jeżeli okazało się, że zawinił, że są ludzie na naczelnych stanowiskach sportowych, którzy w przewinieniu tem brali udział, to trzeba dążyć do wyświetlenia tej całej sprawy".

Zebrani nie zabierali wogóle głosu, dając tem niejako aprobatę dla posunięcia Zarządu PZPN. Nowy skład Wydziału został wybrany jednogłośnie przy wstrzymaniu się od głosu delegatów Warszawy. Dziwne to trochę, że związek na terenie którego ta cała sprawa się rozgrywała i który w tej sprawie był zainteresowany jako przełożony dwu klubów jemu podległych, niezabierał głosu, ani nie interesował się ustaleniem składu Wydziału.

Nowy W. G. i D. przedstawia się następująco: mjr. Loth przewodniczący, dr. Matuszecki, Skwarczyński, Wolanin, mjr. Dąbrowski, mjr. Kościukiewicz.

Ma on przed sobą wdzięczne zadanie energicznego załatwienia wiekącej się sprawy.

O wiele ciekawsza dyskusja rozpoczęła się w drugiej części Walnego Zgromadzenia, gdy debatowano nad sprawą zakazu należenia wojskowym do klubów. Programową mowę wygłosił, jak zwykle p. Statter. Poruszył on wszystkie ostatnie bolączki sportu polskiego. Spokojnie i trzezwo omówił znaczenie zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, sprawę opłat na fundusz pracy, podatków od zawodów z drużynami zagranicznemi, sprawy paszportowe i wreszcie przeszedł do ostatniego zakazu krakowskiego.

Słusznie pytał p. Statter, czy umocnieniem dyscypiny wojskowej jest zakazanie wojskowym brania udziału w zawodach. Czy też nie lepiej jest ukarać go za złe zachowanie również przez władze wojskowe. Przypomniał czasy Cracovji, gdy kapitan drużyny, zwykły bombardjer, Synowiec, zwracał uwagę i był przełożonym na boisku Poznańskiego, Mielecha i Koguta, którzy wtedy byli oficerami. Zadał wreszcie sobie mówca zupełnie konkretne pytanie: Dlaczego właśnie ukaranie Reymana wzbudziło wywołanie tej całej sprawy dlaczego przedtem (tu p. Statter, jak zawsze, podał przykłady), karani byli np. oficerowie. Gracze WKS Wawel nawet dyskwalifikacjami i nie wywołało to żywszego oddźwięku.

Sypiąc argumentami przeciwko zakazowi, zwrócił p. Statter uwagę na protest opinji publicznej i zacytował artykuł p. Erdmana umieszczony w Przeglądzie Sportowym.

Do wywodów p. Stattera dorzucił kilka uwag dr. Wojakowski, który zapowiedział opracowanie przez Ligę ankiety w sprawie możliwego złagodzenia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów i prosił inne okręgi, by również dorzuciły do ankiety swe uwagi.

Odpowiedział na poruszane bolączki płk. Glabisz. W sprawie paszportowej, po interwencji Z. Z., zgodziło się Min. Skarbu na wydawanie paszportów w tych wypadkach, gdy Z. Z. uzna wyjazd drużyny za wskazany. I niema obecnie wypadku, by przychylny wniosek Z. Z. i PUWF nie był uwzględniony. Ogólna kompresja budżetowa — mówił płk. Glabisz — musiała się odbić też na sporcie. W chwili, gdy wszystkie dziedziny życia ponoszą ofiary, wymaga się tego od sportu i trudno żądać zwolnienia imprez sportowych od opłat na fundusz bezrobocia. Istnieje jednak zapewnienie, że część z funduszu obrócona będzie na inwestycje sportowe.

Dalsze losy istnienia zakazu krakowskiego wyjaśnił w zupełności płk. Krzyski, jako przedstawiciel PUWF. Zakaz władz wojskowych może być wydany zawsze. Sportowiec — wojskowy ma bowiem dwie władze dyscyplinarne, nad sobą. Jedna nie krępuje drugiej, chodzi tylko o jaknajintensywniejszą współpracę wojska i sportu, i o uregulowanie kwestyj zasadniczych, o zniesieniu stanu ex lex.

Toteż natychmiast po zaszłych wypadkach został przez PZPN i PUWF złożony memorjał u p. gen. Fabrycego, I viceministra Spraw Wojsk. i obecnie po zebraniu materjałów w tej sprawie można się spodziewać w dniach najbliższych ostatecznej decyzji.

Ma ona iść w kierunku zniesienia wogóle wszelkich WKS pułkowych, jako samodzielnych jednostek sportowych. Wprowadza to bowiem rozprzężenie w dyscyplinie wojskowej, a z drugiej kluby te rozporządzają środkami niedostępnemi dla klubów cywilnych. (Mowa tu o ściąganiu graczy). Sfery oficjalne stoją na stanowisku, że wojskowi powinni uprawiać sport masowo bez dążenia do wyników cyfrowych, z chwilą jednak, gdy ktoś z wojskowych wykazuje specjalne w tym kierunku zamiłowanie i chęć uczestniczenia w mistrzostwach nie należy mu w tem przeszkadzać i może on należeć do klubów cywilnych. Rzecz prosta, że dowódca jego dywizji może mu jednak zabronić czynnego uprawiania sportu, niekoniecznie tylko piłki nożnej, gdy będzie widział nieodpowiednie warunki pracy w tym sporcie.

Po tem wyjaśnieniu sytuacja się niemal wyjaśniła. Zebranie zakończono przyjęciem następującej rezolucji.

Zważywszy, że sport polski, w szczególności piłkarski, znalazł się obecnie w ciężkiem położeniu, głównie z powodu nieprzewidzianych trudności, jak: zakaz należenia młodzieży szkół średnich do klubów sportowych, nadmierne opodatkowanie imprez sportowych, odcięcie wszelkich subwencyj państwowych dla klubów sportowych, ograniczenia paszportowe, zakaz należenia akademickich stowarzyszeń sportowych do państwowych związków sportowych, a ostatnio, zakaz należenia wojskowych do cywilnych klubów piłkarskich, nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN uważa za swój obowiązek publicznie dać wyraz poważnej obawie, że tempo rozwoju życia sportowego w Polsce zostanie silnie zahamowane, jeżeli powołane czynniki w państwie nie spowodują natychmiastowego usunięcia przeszkód racjonalnego i nieskrępowanego żadnemi obostrzeniami rozwoju fizycznego i sportowego najszerszych warstw społecznych.

Szczególnie zakaz należenia osób wojskowych do cywilnych klubów piłkarskich uznać należy za akt wybitnie niesprawiedliwy i krzywdzący, a ponadto o tyle niepożądany i szkodliwy, że może on w następstwie wywołać w piłkarstwie polskiem konflikt cywilno - wojskowy, wysoce niewskazany z punktu widzenia konieczności harmonijnego współdziałania obu tych zainteresowanych w sprawie wychowania fizycznego czynników.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie wzywa zarząd PZPN do interwencji w kierunku spowodowania zupełnego cofnięcia, względnie zniesienia tego zakazu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN wyraża głębokie przekonanie, że zakaz ten, który się odbił szerokiem i głośnem echem w kraju, zostanie zniesiony ku pożytkowi sportu piłkarskiego i normalnej pracy organizacyjnej związków sportowych w Polsce.

R. M.

„Tourist trophy" w Wiśle

KATOWICE, 6.8. Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Wiśle trzeci górski wyścig motocyklowy. Wyścig ten dzięki swemu wybitnie górskiemu charakterowi został zaliczony do górskich mistrzostw Europy i jako taki figuruje w międzynarodowym kalendarzu motocyklowym.

Udział zawodników był bardzo znaczny, jednak nie wszyscy zostali dopuszczeni do startu. Na starcie stanęło ogółem 67 zawodników. Wyścig odbywał się w czterech kategorjach. Do 250 cm. — 19 zawodników, 350 cm. — 19 zawodników; 500 cm. — 18, powyżej 500 — 11.

Start nastąpił z dość znacznem opóźnieniem z powodu zatarasowania trasy przez publiczność, która absolutnie nie chciała zrozumieć, że sama się naraża na największe niebezpieczeństwo, chodząc po trasie wyścigowej.

Na samym starcie padł ofiarą defektu maszyny Bogusławski z Rybnika i Weil z Poznania. Bogusławski wnet jednakże defekt usunął i jadąc bardzo równomiernie, byłby swoje nadrobił, gdyby nie przypadkowy przypadek, wobec czego musiał się zadowolnić trzeciem miejscem. Weil ruszył dopiero po dłuższej przerwie. W samej jeździe wykazał dobrą formę i opanowanie maszyny.

Z polskich zawodników spisał się najlepiej Bathelt z Bielska, który pierwszą rundę poprowadził, osiągając 80 klm. na godzinę. Tuż za nim jechała czwórka austrjacka Runtschn, Gayern, Cerneg, Schneewenss, którzy to rozgrywali bieg między sobą.

W kategorji 250 cm. jechał kierowca włoski Sandri, który właściwie dzięki swej sławie był faworytem wyścigów. Jednakże kolosalna rutyna Austrjaka Runtschna, zapewniła mu zwycięstwo, gdyż uzyskał najlepszy czas dnia. Na drugiem miejscu ulokował się Polak, Bathelt, a na trzeciem dopiero Sandri. Na korzyść tego ostatniego przemawia jednak różnica litrażu.

Wyniki techniczne są następujące: kategorja 250 cm.: 1) Sandri (Włochy, motoclub Bolonia) na Moto-Guzzi, 2) Tychy (Czechosłowacja) na Terrot-Spezial, 3) Czechosłowak Zukal (SKAN) na Terrot-Spezial. Czasów tych trzech zawodników nie można było w komisji sportowej uzyskać.

350 cm.: 1) Falk (Austrja STNRV) na Velocete 2:16,45, 2) Jung (Polska KMRybnik) na Nortonie 2:22,20, 3) Bogusławski (Polska KMRybnik) na Nortonie 2:28. Dalsze miejsca zajęli: Baron (Polska) i Chaloupka (Czechosłowacja AKRTS) na Rudge i Littek (Mysłowice) na Nortonie.

500 cm.: 1) Runtschn (Austrja OEMRV) na A. J. S. w czasie 2:33,28, Gayern (Austrja OEMRV) na A. J. S. 2:33,36, 3) Cerneg (Austrja OEMRV) w czasie 2.33,38. Na dalszych miejscach Schneeweiss (Austrja) Mieloch (Unja Poznań), Borzycki (Cracovia), Walla (Austrja), zwycięzca tegorocznego Grand Prix Polski.

1000 cm.: Bathelt (Bielsko) 2:46,25. On też jako jedyny ukończył w tej kategorji bieg.



MICHARD (FR.) I SZAMOTA (POL.)
na starcie finału biegu o puhar miasta Limoges, wygranego przez Francuza.

Kronika zagraniczna

Z ośmiu gier drugiej rundy eliminacyjnych rozgrywek o puhar Davisa rozegrano dotąd cztery; Austrja — Hiszpanja 5:0, Danja — Grecja 5:1, Niemcy — Irlandja 4:1, Polska — Włochy 2:3. Pozostały do rozegrania spotkania następujące: Holandja — Rumunja (11 — 13 sierpnia w Nordwijk), Szwecja — Belgja (12 — 14 sierpnia w Sztokholmie), Monaco — Szwajcarja (18 — 20 sierpnia w Monaco) i Norwegja — Jugosławja (18 — 20 sierpnia w Oslo).

Lekkoatleci amerykańscy zwyciężają w dalszym ciągu w znakomitych czasach,. W Hamburgu wyniki były następujące: 100 mtr. Metalfe 10.3, 2) Borchmeier 10,5, 3) Berger o pierś; 200 mtr. Metcalfe 22, 2) Schem 22,1, 400 mtr. Fuqua 48,6, 2) Metzner 48,9; 800 mtr. Cunningham 1:54,8, 2) Peltzer 1:55,2; 110 płotki Morris 14,9; 3 klm. Mc. Cluskey 8:47,5, 2) Mollitor 8:48,2, 3) Holtuis 8:49,3. Kula Sievert 15,14, 2) Andersson 14,12, 3) Laborde 14,11; wwyż Spitz 188, Dysk Lebonde 48,43, 2) Andersson 48 mtr., 3) Sievert 45.70.

Jeszcze lepsze wyniki mieli Amerykanie w Hannowerze: 110 mtr. płotki Moris 14,8; wwyż Spitz 191, 800 mtr. Cunningham 1:52,6, 2) König 1:54.4, 3) Peltzer 1:54.4; 4) Kaufman 1:54.5; kula Sivert 15,89, 2) Anderson 15.01, 3) Laborde 14.45; 100 i 200 mtr. Metcalfe 10.7, i 22 sek. 3 klm. Syring 8:36.2; 2) Mc. Cluskey 8:43. 3) Holtuis 8:43.8; dysk Laborde 47.16. 2) Andersson 47.57 3) Sievert 43.10; 400 mtr. Fuqua 47,8, 2) Voigt 49.

SZTOKHOLM, 6.8. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Sztokholmie wielkie międzynarodowe wyścigi automobilowe o Grand Prix Szwecji.

Zwyciężył Brivio (Italja) w czasie 2:51:55 (124 klm.) przed Anglikiem Straight—2:54:33 i Norwegiem Bjoernstadt — 3:03:25.

W czasie wyścigów wydarzyły się na torze dwa nieszczęśliwe wypadki. W jednym z nich zapaliło się na torze auto, a w drugim — na skutek zderzenia dwuch wozów zabity został jeden mechanik, a 7 osób zostało ciężko rannych.



ROZPACZLIWY SKOK
Taroni i Sertorio chcą za wszelką cenę odbić „lob" Hebdy. Zderzyli się niestety rakietami, marnując łatwą pozycję.



WIDZEW, NAJLEPSZA ROBOTNICZA DRUŻYNA ŁODZI
obchodziła jubileusz 10-lecia, rozgrywając zwycięski mecz ze Skrą (Warszawa).



PIŁKARZE WIEDEŃSCY W WILNIE
Libertas był pierwszym reprezentantem piłkarstwa wiedeńskiego w Wilnie, gdzie zwyciężył Makabi 8:2.

Ruch - Ł.K.S. 5:2

Peterek strzela 4 bramki

W. HAJDUKI, 6.8. — Tel. wł. — Ruch — ŁKS 5:2 (3:0).

Składy: Ruch: Kurek, Wada, Kacy, ziwisz, Badura, Zożycki, Urban, Gem a, Peterek, Gwóźdź, Włodarz. ŁKS: rymarkiewicz, Karasiak, Fligiel, Pegi, Wełnic, Jańczyk, Król, Sowiak, adeuszewicz, Herbstreich, Miller, sęzia p. Gauda z Krakowa.

Gospodarze, mając już trzy bramki czej szczęściem aniżeli pracą zdoyte, osłabili tempo i grali na zwłokę. Drużyna ŁKS była dziwnie niezaradna. Nawet przebiwszy się do ataku iwała przed bramka przeciwnika zapotana i podawała piłkę, która naet bramkarz Ruchu spokojnie rękam pod nóg graczy wybierał. Najlepszym w ŁKS był bramkarz. wuch pierwszych bramek, które zoały strzelone z zamieszania, nie ógł nawet widzieć. Trzecia padła z rnego, czwartą puścił w przekonau, że jest strzelona z poza linji autoej.

W pierwszej połowie Ruch gra pod ońce, z miejsca przypuszczając ostry ak, z którego wynika zamieszanie odbramkowe, wykorzystane w drugiej minucie przez Peterka strzałem w wy róg dołem. Ruch prowadzi 1:0, e już w 6-tej minucie Włodarz bije łkę bokiem do bramki, a Peterek pędza ja główka do siatki. W 21 minucie sędzia orzeka karny, za rękę obrońcy ŁKS, a Peterek mylącym rzałem zdobywa trzecią bramkę.

Po przerwie Ruch znowu zaczyna stro atakować i tak, że w 2-ej minue uzyskuje bramkę przez strzał ówką Peterka, z podania Włodarza. ŁKS ma już tego dość. Ostrym strzałem Herbstreicha uzyskuje w 4 minue pierwszego gola. U graczy Ruchu rak zapału. Gra gorsza jak przed rzerwą. W 21 minucie ŁKS nie wyorzystuje rogu. W 25 minucie Gemza trzela w lewy róg najładniejszą bramke dnia, a w 33-ej, z zamieszania, Sowiak strzela z wykopu drugą dla ŁKS i ostatnią tego dnia bramkę.

Lwów

LWÓW, 6.8. — Tel. wł. — W niedziele rozpoczęły się walki o wejście o ligi okręgowej. Na boisku cytadeli dbyły się zawody Hasmonea — Biały rzeł, które zakończyły się skandam. Spotkanie zostało na 20 minut rzed końcem przerwane przy stanie 0 dla Hasmonei z powodu pobicia ędziego p. Ere'bruna przez graczy ałego Orła, Śliwińskiego i Czmera, ezadowolonych z jego orzeczenia. lieważony czynnie sędzia odgwizdał wody i na boisko wkroczyła policja, óra spisała protokół. Obie bramki a Hasmonei strzelił Frydman II.

Po południu odbył się na boisku Pogoni mecz Pogoń IB — Resovia. Zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 1:0, przyczem zwycięską bramkę obył Czajkowski. Gra była ostra, a wilami nawet brutalna. Sędzia p. zybylski.

Kasiński, b. mistrz Śląska w wadze irkowej otrzymał zwolnienie z Pol. S. w Sosnowcu i zasilił szeregi bokrów Wawelu krakowskiego.

Górny i Wnęk to dwa doskonale zawiadające się talenty Wawelu. Pierwy w wadze ciężkiej, drugi w muszej dą prawdopodobnie walczyli w I drunie.

W meczu o mistrzostwo Ligi piłki ędnej EKS (Katowice) pokonał Haah (Bielsko) w stosunku 7:0.

O miejsce w Lidze

Polonja: Korniejewski; Sośnica, ałanow; Pigłowski, Szczepaniak, łnoważ; Bankowski, Karolak, ińko, Zgliński, Biedrzycki.

Turyści: Michalski; Kowalski, ankus, Omencetes, Szulc, Chojcki, Królesk, Seidel, Klimczak, ckel, Michalski II.

Niedzielny mecz o wejście do gi zakończył się niezasłużonem wycięstwem Polonii. Łodzianie rawili w stolicy miła niespodziankę. Stanowią oni zespół twary, grają szybko i ambitnie.

Poza pierwszym kwadransem y, Turyści byli prawie stale stroa atakującą. Nie sprzyjało im szczęście, no i... sędzia linjowy p. ąskowski, przerywający lotne aki gości lewa strona z racji uronych spalonych.

Polonja, tak jak zagrała z Turyami, musi sobie wybić z głowy arzenie o ponownej promocji do igi. Dobrze grała obrona oraz pooc. Pozatem ostoją Polonji był orniejewski, którego śmiało nazwać można bohaterem tego meu. Gdyby nie on — kto wie, czy ynik nie brzmiałby np. 3:1 dla ości.

Ofenzywa początkowa przynosi olonii prowadzenie z pięknego rzału Karolaka, po podaniu Zglińiego. Jak się potem okazało, była to jedyna bramka na tym meu i przyniosła Polonji dwa cenpunkty.

Turyści się nie załamują i prae przez 75 minut mają wyraźną zewagę, będąc w ciągłej ofenzye. Świetna jednak gra Korniejewiego paraliżuje wszelkie zakusy łodzian. Gospodarzom udaje się nawet mocny front Turystów przełamać: w 65 i 66 minucie dwukrotnie goszczą oni pod bramką łodzian, lecz bezskutecznie.

Sędziował słabo p. Glinka. Publiczności 1600 osób. (m.al.)

KRAKÓW, 6. 8. —Tel. wł. — **Olsza— Unia (Sosnowiec) 5:0 (2:0).** Po zeszłotygodniowej porażce z Wisłą Olsza sprawiła wczoraj miła niespodziankę, grając niespodziewanie dobrze i wygrywając lekko z przeciwnikiem, który po remisowym wyniku z Naprzodem, uważany był za groźnego konkurenta. Goście chwilami dorównywali gospodarzom, podchodząc pod ich bramkę, tu jednak nie potrafili akcji swojej skończyć. Olsza natomiast obok przewagi w polu górowała nad przeciwnikiem dyspozycją strzałową. Strzały trójki środkowej, a nawet doskonałego Kamera na środku pomocy, dawały dużo zajęcia bramkarzowi przeciwnika.

Olsza w tej formie, w jakiej grała z Unia może odegrać poważną rolę w rozgrywkach o wejście do Ligi; oparta jest o dobra obronę zwinnego środkowego pomocnika i ładnie kombinującą linję ataku. Goście mieli doskonałego bramkarza.

Olsza: Terlecki, Król, Piekarz, Michalak II, Kamer, Wałęga, Kowalski, Rechowicz, Michalak I, Dereń, Fausek.

Unja: Suwała, Miernik, Opała, Brzozowski, Staniszewski, Musiał, Berger, Gwóźdź, Lemberger, Dudek, Zygmuntowski.

Niedługo po rozpoczęciu pada pierwsza bramka ze strzału Rechowicza, który w 9-ej min. uzyskuje po przeboju prowadzenie. Kowalski w 38-ej min. wspaniałym wolejem ładuje piłkę w róg siatki. Po pauzie bramki padają w regularnych odstępach. Michalak w 5-ej i 9-ej po kombinacji z łącznikiem uzyskuje dalsze dwa punkty. Piątą bramkę uzyskuje Dereń w 31-ej minucie.

Sędzia p. Knobel był sprawiedliwym i zrównoważonym arbitrem.

BYDGOSZCZ, 6.8. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się tu mecz o wejście do Ligi. Miejscowa Polonia zremisowała z Legią Poznańską 1:1: Bramkę dla Legii zdobył Przybysz, dla miejscowych Gersler.

P. Marian Strzelecki, red. cz. naszego pisma, powrócił z lopu wypoczynkowego.

Równocześnie wyjechał na urp. red. inż. Jerzy Grabowski.

Zaciekła walka Poznania

z reprezentacją lekkoatletów stolicy Czechosłowacji

POZNAŃ, 6.8. — Tel. wł. — Dzisiejsze zawody Praga — Poznań zgromadziły bardzo liczną publiczność na stadjonie miejskim w Poznaniu. Walka do ostatniej chwili była niezwykle emocjonująca, bowiem szanse obu stron ważyły się do ostatniego biegu. O zwycięstwie zadecydowała sztafeta olimpijska.

Drużyny obie wystąpiły nieco osłabione w składach: Poznań: bez Turczyka i Zaborzyńskiego, Praga bez dr. Drozdy oraz Knenickyego.

Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki: 100 m.: 1) Hejduk (Praga) 10,7, 2) Engel, 3)Biniakowski (Poznań) 4) Radomski. Zwycięstwo Czechów było tu bezapelacyjne. Biniakowski próbował walczyć, ale bezskutecznie, osiągnął jednak czas 10,9.

400 m.: 1) Biniakowski, 49,2 (nowy rekord Polski), 2) Fischer, 3) Marciniec, 4) Nowotny. Biniakowski wygrał bezapelacyjnie, na finiszu Fischer pokonał Marcińca.

800 m.: 1) Lesicki (Poznań) 1:58,6, 2) Kratky, 3) Pawlak, 4) Marsalek. Prowadzili poznańczycy. Lesicki wygrał łatwo, natomiast Pawlak na finiszu musiał oddać drugie miejsce Kratky'emu.

5000 m.: 1) Janowski (Poznań) 15:58, (rekord okręgowy), 2) Ledr, 3) Robiński. Tutaj prowadzenie obejmują kolejno: Janowski, dr. Hron. Prowadzą oni na zmianę. Na 9-em okrążeniu dr. Hron zabiega drogę Janowskiemu, który jednak nie rezygnuje z walki i pierś w pierś dochodzą do finiszu. Dopiero na ostatnim metrze Czech mija Polaka, jednakże zostaje zdyskwalifikowany za zabiegnięcie toru.

Sztafeta 4x100 m.: 1) Praga w składzie: Hejduk, Kratky, Fischer, Engel, 44 sek. 2) Poznań 44,4 (Rekord okręgowy). Wyraźna przewaga Czechów, jednakże poznańczycy walczyli do upadłego, zwłaszcza doskonale spisał się Biniakowski.

Sztafeta olimpijska Poznania startowała bez Biniakowskiego, który musiał wyjechać wcześniej, bowiem śpieszył się na pociąg. Pomimo to walczyła doskonale, ustanawiając w rezultacie nowy rekord Polski z wynikiem 3:25. Czesi zwyciężyli, ustanawiając rekord czechosłowacki z wynikiem 3:23,8. Na 800 metrach i na 400 m. prowadzili Poznańczycy, na 200 i na 100 m. zdecydowanie górowali Czesi.

Dysk: 1) Heljasz 44,95. Wynik gorszy o kilkanaście ctm. od rekordu Polski, 2) Douda 42,60,5, 3) Chmelik 41,24, 4) Tilgner 39,97.

Oszczep: 1) Mikrut 53,61, 2) Nowak (Praga) 51,50, 3) Świetlik (Poznań) 51,44, 4) Trescik 36,23.

Kula: 1) Douda 15,035, 2) Heljasz 15.01, 3) Tilgner 14,35, 4) dr. Chmelik 13,11. Heljasz miał jeden rzut ponad 15.30 m., ale przekroczony.

Skok wwyż: 1) Kratky (Praga) 1,80, 2) Kuhmund 1,73, 3) Hoffmann 1,70, 4) Banaszkiewicz. Tutaj zdecydowanie górowali Czesi. Poznaniowi dał się we znaki brak Zaborzyńskiego

Skok wdal: 1) Hoffman 6,58, 2) Engel (Praga) 6,575, 3) Stawiński 6,52, 4) Kratky 6.33.

Tyczka: Adamczak 3,50, 2) 3) Votawa i Zakrzewski po 3.46, 4) Kuhmund.

W ogólnej punktacji wygrała Praga 62,6 : 60,5. Na zakończenie odbyło się wręczenie nagród. Drużyna Pragi zdobyła puhar przechodni ofiarowany przez prezydenta miasta Poznania, Ratajskiego. Puhar ten przechodzi na własność po trzykrotnem zdobyciu przez krórąkolwiek z drużyn.

Pod względem organizacyjnym całość zawodów była bez zarzutu i stała na wysokim poziomie sportowym i widowiskowym.

St. Śl.

Amerykanie w Berlinie

BERLIN, 6.8. — Tel. wł. — Sensacją sportową Berlina był dzisiaj występ znakomitych lekkoatletów amerykańskich. Wyniki osiągnięte przez nich świadczą, iż tournee po Europie wcale nie wpłynęło niekorzystnie na ich formę. Główną jednak sensacją było uzyskanie przez Weimanna 72,60 w oszczepie. Inne wyniki były następujące: 100 m.: Metcalf 10,4, 2) Berger (Hol.) 10,6, 3) Jonath 10,7; 200 m. 1) Metcalf (USA) 21,6, 2) Berger 21,9, 3) Müller 22,7: 400 m.: 1) Fuqua (USA) 48,3, 2) Imhof 50, 3) Gudenus (Austrja) 51,7; 110 m. płotki: 1) Morris 15; 1000 m.: 1) Cunningham (USA) 2:24,6, 2) Ny (Szwecja) 2:27,4, 3) Peltzer 2:29.6; 3000 m.: 1) Syring 8:38, 2) Mac Kluskey 8:39.2, 3) Gerhardt 8:42.8, 4) Oliva (Argentyna) 8:43,2, 5) Kohn 8:43.2. Sztafeta 4x100 m. pań: Drezno 49,6; sztafeta olimpijska: 1) Ameryka 3:16, 2) Policja 3:21; oszczep: 1) Weimann 72,60, 2) Stöck 64,36, dysk: 1) Laborde 47,70, 2) Anderson 46,55,skok wwyż: 1) Spitz 1,93, 2) Köpke 1,90, 3) Kaufmann 1,87; tyczka: 1) Promaevic (Argentyna) 4,03, 2) Wegner 3.93.

ZURYCH, 6.8. — Tel. wł. — Rapid (Wiedeń) pobił St. Gallen 8:1 a Young Fellows 2:1.

BERLIN, 6.8. — Tel. wł. — Finał puharu Hitlera wygrała Bawarja bijąc Berlin 6:1 (0:0).

BERLIN, 6.8. — Tel. wł. — Rozegrany w Duesseldorfie trójmecz tenisistów zawodowych Francja — USA — Niemcy zakończył się zwycięstwem Amerykanów 5 pkt. przed Niemcami, 3 pkt. i Francja — 1 pkt. Wyniki Barnes — Najuch 6:2, 7:5, 6:1, Nuesslein — Plaa 6:0, 6:3, 6:1, Tilden — Estrabeau 6:2, 6:4, 8:6, Estrabeau — Najuch 6:4, 1:6, 6:1, 6:3, Tilden — Plaa 6:1, 6:4, 6:1, Nuesslein — Barnes 6:3, 6:2, 6:0.

BUDAPESZT, 6.8. — Tel. wł. — Mecz Węgry — Niemcy Południowe zakończył się zwycięstwem Węgier.

Sukces osad Warszawy

na regatach związkowych w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 6.8. — Tel. wł. Wczoraj na torze regatowym w Brdy-Ujściu pod Bydgoszczą odbyły się 14-te mistrzostwa wioślarskie Polski, gromadząc na starcie przeszło 40 wioślarzy z całej Polski. Ładna pogoda ściągnęła około 5000 publiczności. Pana Prezydenta Rzplitej, prof. Mościckiego, reprezentował wice-wojewoda poznański. Kaucki. W czasie regat przedefilował przed trybunami barwny korowód kajakowców, zdążających do polskiego morza, witany owacyjnie przez publiczność.

W regatach generalny triumf odniosło WTW Warszawa, w dwu biegach o mistrzostwo Polski i w pięciu innych, zdobywając razem 207 punktów Na drugiem miejscu 04 Poznań 74 punkty, na trzeciem BTW Bydgoszcz 61 p., na czwartem TW Włocławek 56 pkt., na piątem KW Wisła Warszawa 41 pkt.

W drugim dniu regat na pierwszy ogień poszły biegi pań. W biegu czwórek o mistrzostwo Polski, wioślarki Warszawy pokonały bydgoszczanki, po ładnej walce o trzy czwarte długości. Mistrzostwa jedynek zdobyła pani Plewakowa z Wilna.

W czwórkach ze sternikiem załoga olimpijska WTW Warszawa, wygrała lekko, zbytnio się nie wysilając o 6 długości przed AZS Warszawa. Dwójki bez sternika stały się łupem Włocławka. W biegu tym Wisła wjechała na słup i skąpała się, a 04 Poznań zahaczył wiosłami również o słup, tracąc kilka długości.

Nie obyło się też bez wypadku przy biegu czwórek bez sternika. Na prowadzący bieg 04 Poznań na 200 metrów przed końcem najechało BTW za co zostało zdyskwalifikowane.

Bieg jedynek wygrał w imponującym stylu Verej-Włodek, bijąc rekord trasy w czasie 6,26 (nowy rekord Polski).

WTW wygrało też bieg dwójek ze sternikiem. Załoga, składająca się z Brauna, Ślązaka i sternika Skolimowskiego, przejechała tor spacerkim, pozostawiając TW Włocławek o 400 metrów. Dwójki podwójne wygrała Wisła Warszawa, bijąc niespodziewanie załogę KW Toruń w składzie Barwicki Sołtan.

Ostatni bieg ósemek przyniósł najbardziej zażartą walkę na całej trasie. Po 100 metrach jeden z załogi AZS złamał wiosło, wobec czego warszawiacy wycofali się. Na 500 metrach prowadziło BTW o ćwierć długości, przed 04 Poznań. Na 1000 metrów BTW powiększyło odległość o całą długość, zwyciężając po morderczym finiszu o dzióh.

Rozdanie nagród odbyło się wieczorem w hotelu pod Orłem. Poprzedziło je przemówienie prezesa polskiego Związku towarzystw wioślarskich, p. Bojańczyka. Nagrodę pana Prezydenta Rzplitej wręczył zwycięskiej załodze Bydgoskiego TW wicewojewoda Kaucki.

Wyniki biegów o mistrzostwo były następujące:

Czwórki pań o mistrzostwo Polski: 1) Warsz. Klub Wioślarek, w czasie 4:52 przed Bydgoskim K. W. 4:56 3/5 i P. K. S. z Kalisza. Jedynki pań o mistrzostwo Polski: 1) W.K.S. Śmigły, Wilno (Plewakowa) w czasie 5:49 2/5 przed T. W. Włocławek i W. K. W. Grodno.

Czwórki o mistrzostwo Polski: 1) Warsz. T. W. 6:13 przed A. Z. S. Warszawa 6:31.

Ósemki nowicjuszy: 1) 04 Poznań w czasie 3:49 3/5, 2) Wisła Warszawa 5:51 1/5.

Dwójki bez sternika o mistrzostwo Polski: 1) T. W. Włocławek 6:37 1/5, 2) 04 Poznań 6:46 2/5, 3) T. W. Płock 6:50.

Czwórki młodszych: 1) W. T. W. 6:12 2/5, 2) Tryton Poznań 6:19.

Czwórki bez sternika o mistrzostwo Polski: 1) 04 Poznań.

Jedynki o mistrzostwo Polski: 1) A. Z. S. Kraków (Verey) w czasie 6:26 przed W. T. W. 6:38.

Czwórki nowicjuszy: 1) T. W. Włocławek 6:11, 2) Tryton Poznań 6:15 4/5, 3) W. T. W.

Dwójki ze sternikiem o mistrzostwo Polski: 1) WTW 7:57 1/5, 2) TW Włocławek.

Jedynki nowicjuszy: 1) AZS Kraków (inż. Walicki) w czasie 7:19 2/5 przed Wisłą Grudziądz 7:22 3/5.

Ósemki młodszych: 1) WTW 5:40 przed Wisłą Warszawa 5:51 2/5.

Dwójki podwójne o mistrzostwo Polski: 1) Wisła Warszawa w czasie 6:20 2/5 przed KW Toruń 6:30 1/5.

Jedynki młodszych: 1) 1) AZS Kraków 7:04 3/5 przed WKW Grodno i Wisłą Warszawa.

Ósemki o mistrzostwo Polski i nagrodę Pana Prezydenta R. P. 1) Bydgoski PW w czasie 5:31 1/5 przed 04 Poznań 5:31 3/ i Wisłą Warszawa 5:52.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął WTW 207 pkt., 2) Poznań — 64 pkt., 3) BTW — 61 pkt., 4) TW Włocławek 56 pkt., 5) Wisła Warszawa 41 pkt., 6) AZS Kraków 30 pkt., 7) Tryton Poznań 27 pkt.. 8) Gryf Bydgoszcz 14 pkt., 9) WKW Grodno 12 p., 10). AZS Warszawa 10 p., 11) Wisła Grudziądz 4 p.

Lekkoatletyczny mecz AZS — PKS odbył się ubiegłej niedzieli na boisku AZS'u, przynosząc wysokie zwycięstwo gospodarzom, którzy zdobyli wszystkie pierwsze miejsca.

Poza konkursem zawodów odbyła się eliminacja w biegu 5000 mtr. (przed meczem z Austrja) przeprowadzona na prośbę Puchalskiego Długodystansowiec Legji, biegnąc wprawdzie bez konkurencji, osiągnął słaby czas 15:55, 4 sek., przekreślając temsamem wszelkie swoje pretensje. Częściowo charakter eliminacji nosił również bieg 100 mtr. (wobec rezygnacji Trojanowskiego II i Sikorskiego), który zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Łopackiego w równe 11 sek.

Doskonałą formę zademonstrował Kuźmicki, przebiegając 800 mtr. (w sztafecie) w 1:57,6". Pławczyk skoczył 183 cm. będąc bliskim przekroczenia wysokości 188 cm.

Ze Śląska

KATOWICE, 6.8. — Tel. wł. — 10-bój o mistrzostwo Śląska wygrał Schneider (Pogoń Katowice) uzyskując 6036.59 punktów, 2) Mucha (Sokół Czeladź) 5393.84 p., 3) Bartoszek (Strzelec Sosnowiec) 4536.47 p. Indywidualnie uzyskali: Schneider 100 m. 11.2, skok w dal 6.40, kula 10.73, skok wwyż 158, 400 m. 54.4, 110 płotki 16,4 dysk 28 m., skok o tyczce 373, oszczep 38,59, 1500 m. 5.17.

W pięcioboju pań o mistrzostwo Śląska stanęły na starcie trzy zawodniczki Stadionu. Wygrała Sikorzanka uzyskując 133 pkt. oszczep 29,83, 60 m. bieg 8,1, dysk 19,20, 200 m. 27,4, razem 3116.04 p. drugie miejsce Orłowska 2741,28 p., trzecie Żyłkówna 2133.45.

KATOWICE, 6.8. — Tel. wł. — Jedenasty bieg o puhar nieistniejącej Gazety Ludowej odbył się w Katowicach. Zwycięstwo odniosła drużyna Pogoni w czasie 24:59.2. W biegu tym Orłowski, biegnący razem z Hartlikiem pokonał go na 3 tys. m

KATOWICE, 6.8. — Tel. wł. — Turniej bokserski w wadze lekkiej urządził KSO6 Mysłowice. Startowało 10 pięściarzy. Pierwsze miejsce zajął Hastera (Slavia z Rudy), drugie miejsce Ularczyk (06 Mysłowice), 3) Kulesza IV (KSO6 Mysłowice).

KATOWICE, 6.8. — Tel. wł. — Zawody piki wodnej rozegrała Pogoń (Katowice) wzmocniona Trytka z Cracovii, przegrywając z rezerwą EKS 7:1. Bramki strzelili Jankowski 3, Wiecner 2, Scholtz 2, dla Pogoni Wolff.

KATOWICE, 6.8. — Tel. wł. — Zawody o wejście do ligi śląskiej: KS 24 Szopienice — Koszarawa (Żywiec) 5:1 (1:1). KS Dąb — Strzelec (Pszów 2:0. Przyjacielskie spotkanie KS 22 Wielka Dąbrowka — 06 Katowice 4:0 (1:0).

BRZEŚĆ, 6.8. — Tel. wł. — W meczu o wejście do Ligi 76 pp (Grodno) pobił 4 dyon Sam. Panc. w stosunku 3:2 (1:1). Bramki dla gości zdobył Cink, dla pokonanych Kwasowiec i Marcinkowski.

Jugosławia - Czechy 2:1

ZAGRZEB, 6.8. — Tel. wł. — Jugosławja pokonała niespodziewanie Czechosłowację w meczu piłkarskim w stosunku 2:1 (0:0).

WIEDEŃ, 6.8. — Tel. wł. — Mistrzostwo Europy w strzelaniu do rzutków zdobył Węgier Lemniszer 200 pkt., przed swym rodakiem Torą 197 pkt.. Mistrzostwo drużynowe zdobyły Węgry przed Danją i Austrją.

LONDYN, 6.8. — Tel. wł. — Nowy rekordzista Europy na 1 milę angielską Lovelock usiłował pobić w Glasgow swój własny rekord, osiągnął jednak tylko czas 4:13,6.

BERLIN, 6.8. — Tel. wł. — Hertha pobiła FTC (Budapeszt) w stosunku 5:2.

PARYŻ, 6.8. — Tel. wł. — Ladoumegue przebiegł 800 m w 1:53,2. Cartonnet przepłynął 100 m stylem dowolnym w 1:04.3.

BERLIN, 6.8. — Tel. wł. — Na mistrzostwach pływackich Niemiec w Weimarze wyniki były następujące: 100 m stylem dowolnym: 1) Küppers 1:03.2, 2) Wille 1:03.6, 3) Schwarz 1:03,8, 4) Arendts 1:04; 200 m: 1) Deiters 2:22,8, 2) Schrader 2:24.3, 3) Wille 2:25.4; 400 m: 1) Deiters 5:13, 2) Schrader 5:19; 1.500 m: 1) Deiters 20:40,3, po drodze Deiters pobił rekordy niemieckie na 800 m 10:53 i na 1000 m 13:40.8; 200 m stylem klasycznym: Sietas 2:47,8, 2) Schwarz 2:53.2, 3) Wittenberg 2:54.8; skoki wieżowe: 1) Riebschläger, 2) Ziegler; skoki z trampoliny: 1) Viehbahn; sztafeta 4 x 200 m: Magdeburg 10:07; 4 x 100 m: Magdeburg 4:20.5. Panie: 100 m dowolnym: 1) Arendt 1:13.5, 2) Küppers 1:14 6; 400 m: 1) Halbgut 6:22,8, 2) Hahnke 6:23.3; 200 m stylem klasycznym: 1) Dreyer 3:13,6, 2) Geninger 3:13.9, 3) Engelman 3:14.7; skoki: 1) Jönsch; 100 m nawznak: 1) Holzer 1:28,9, 2) Sasserath 1:29,9.

Jędrzejowska

zwycięża w Zakopanem

Zakopane, 6.8. Tel. wł. W ćwierć i półfinałach Tarłowski — Mor 6:0, 6:2, Liebling — Szyszko 6:4, 6:2, Jaworski — Herbst 9:7, 6:1, Tarłowski — Liebling 6:4, 6:2, Bratek — Jaworski 6:2, 6:3. Panie: Orzechowska — Boniecka 6:2 2:6, 6:4, Jędrzejowska Zofja — Groblewska 2:6, 6:2, 6:2, Wolf — Jędrzejowska Z. 6:2, 6:1. Wolf — Pozowska 6:1, 6:4, Jędrzejowska Jadwiga — Orzechowska 6:0, 6:3.

Finał pań: Jędrzejowska Jadwiga — Wolf 6:2, 6:1. Wolf gra z początku bardzo pięknie crossami, o wiele lepiej, niż podczas ostatniego meczu w Krakowie, jednak przewaga Jędrzejowskiej jest zbyt duża. Jędrzejowska grała doskonale. Cały czas atakowała. Wolf była wobec niej zupełnie bezradną, pomimo, że ostatnio wygrała kilka turniejów zagranicą. W kilku gemach Jędrzejowska z 0:40 potrafiła wyciągnąć na swoją korzyść.

Gry mieszane Boniecka, Herbst — Groblewska, Jaworski 6:3, 6:3;. Wolf, Liebling — Zofja Jędrzejowska, Szyszko 6:1, 6:1; Wolf, Liebling — Orzechowska, Bratek 6:4, 6:4; Jędrzejowska Jadwiga Tarłowski — Boniecka, Herbst 6:0, 6:2. Finał gry mieszanej Jędrzejowska Jadwiga, Tarłowski, — Wolf, Liebling 6:4, 5:7, 6:0. Duble panów — Tarłowski Szyszko — Liebling. Herbst 6:2, 4:6, 6:1. Świetny był Tarłowski. Bratek, Jaworski — Babirecki Mor 6:4, 4:6, 6:2.

Jutro finał gry pojedyńczej panów i dubla panów.

Ostrów — Komorowo. W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Szkoły Podchorążych Piechoty uzyskano następujące wyniki. 100 mtr. Browko 11.5. 1500 mtr. Korubai 4.33.8. Sztafeta 4 x 100 — 46.2. Olimpijska — 3.39.4. Kula Ciaś 11.76. Dysk Kupczun 33.75. Oszczep Kupczun 48.74. Tyczka Chyczewski i Kępa po 290. Skok wdal Droszcz 6.52 przed Bieleniem 6.38 i Wielgomaszem 6.27. Skok wwyż Giedgowd 180 przed Zdebem i Zjawinem po 170.

Warszawa

MAKABI — AZS 2:1 (1:0).

Akademicy wystąpili bez Hyli i Koca, Makabi bez Blumana i Weicmana. Drużyna żydowska odniosła niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo. W pierwszej połowie Makabi grając z wiatrem uzyskuje bramkę w 12 m. ze strzału Grossmana. Dalszy okres gry toczy się przy przewadze gości w polu.

Po przerwie w 51 m. Złotogórski ostrym strzałem podwyższa wynik. AZS jednakże się rozgrywa, zaczynając poważnie zagrażać bramce przeciwnika. W 68 min. Stańczyk II efektownym strzałem zdobywa bramkę dla AZS.

Od tej pory gra toczy się przy wyraźnej przewadze AZS. Sędzia p. Pesiak — dobry.

SKODA — ORZEŁ 4:0 (1:0).

Klub fabryczny na własnem boisku na Okęciu rozprawił się gładko z Orłem. Sędzia w drugiej połowie zmuszony był usunąć gracza Orła za nietaktowne zachowanie się na boisku. Wogóle swem zachowaniem się goście pozostawili na Okęciu złe wrażenie. Bramki dla Skody strzelili: Baryła (2), Marjan i Szymańczak. Sędziował dobrze p. Urbach.

GWIAZDA — HAPOEL 4:1 (2:0).

SKRA — WARSZAWIANKA 2:2: (1:2)

Skra wystąpiła bez Majorka, Smosarskiego II i Kwaśniewskiego.

Mecz był ciekawy i stał na dość wysokim poziomie. Sędziował słabo p. Finkielsztein. *m. al.*

Na terenie Łodzi

Łódź, 6.8. — Tel. wł. — W 19-tą rocznicę wymarszu pierwszej kompanji kadrowej zorganizowany został pod protektoratem wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka, dowódcy OK IV gen. Małachowskiego i X dywizji gen. Olszyny Wilczyńskiego cały szereg propagandowych imprez sportowych, na czoło których wysunął się kolarski wyścig szosowy na dystansie 110 km. o nagrodę przechodnią federa[illegible] grodzkiej PZOO.

Wyścig ten zgromadził na starcie 46 zawodników łódzkich i warszawskich. Z miejscowych matadorów nie zabrakło, zdaje się, nikogo na starcie, stolica zaś była reprezentowana przez ósemkę z rewelacyjnym Kiełbasą, koło którego skupiło się największe zainteresowanie, na czele. W 60 procentach droga była bardzo dobra, reszta pożal się Boże. Warunki atmosferyczne w czasie jazdy doskonałe.

Przebieg wyścigu był wyjątkowo mało ciekawy, gdyż znaczny procent zawodników odstąpił w czasie biegu bądź wskutek wypadku, bądź też wskutek defektu, a ci, co pozostali, rozciągnęli się w sznur na przestrzeni 5 do 6 kilometrów.

Za Pabjanicami wyrwała grupa złożona z 22 kolarzy której przewodzą Warszawianie. Następnie wyrwała szóstka w składzie Kiełbasa, „Igo", Kołodziejczyk, Kamiński, Bański, Cieniewski, która na dobrym odcinku szosy zwiększa odstęp dzielący ją od reszty, która znowu rozbiła się na dwu i trzyosobowe grupy.

Za Zduńską Wolą odstępuje od biegu faworyt z powodu defektu gumy. Naprawa trwa wszystkiego trzy minuty, ale Kiełbasa nie chce się wysilać i rezygnuje.

Za Szadkiem pogotowie zabiera zeszłorocznego zwycięzcę Odartusa z powodu boleści. Czoło biegu tworzą teraz Warszawianie: „Igo". Cieniewski, Kamiński w towarzystwie łodzianina Kołodziejczyka. W znacznej odległości za nimi jadą Korwin - Piotrowski, Pietraszewski, Hofschneider i Wójcik.

Po najgorszym, jaki sobie można wyobrazić, bruku podmiejskim, a następnie po ulicach miasta zdąża do mety tylko czwórka: „Igo". Cieniewski, Kamiński i Kołodziejczyk, ażeby na ostatnich metrach rozstrzygnąć dla siebie wyścig. Cieniewski pozostaje nieco w tyle i na elipsę toru helenowskiego wpada niemal jednocześnie trójka.

400 metrów na torze. Pierwszy mija celownik radomianin Zdzisław „Igo", należący klubowo do WTC Warszawa w czasie 3:53,46, 2) Kamiński (WKS. Warszawa) 3:53:47, 3) Kołodziejczyk (Resursa Łódź) 3:54.4, 4) Piotrowski (WTC. Warszawa), 5) Hofschneider (ŁKS), 6) Cieniewski (WTC Warszawa), 7) Pietraszewski (Resursa), 8) Leśkiewicz (Bieg. 9) Wójcik (Rapid), 10) Schmidt (Zjednoczone). Wyścig ukończyło wszystkiego 17-tu kolarzy.

25 kilometrowy wyścig po najgorszych ulicach miasta wygrał Jabłowski w czasie 45:46.2, po zażartej walce na finiszu z Kowalskim (Bieg) i Szostakiem (Zjednoczone).

ŁÓDŹ, 6.8. — Tel. wł. Czwarty bieg sztafetowy Ruda Pabianicka — Łódź 5x2 klm. wygrała po równej walce drużyna Zjednoczone w czasie 30:26,4 przed dwukrotnym zwycięzcą Gayerem 30:33, ŁKS 30:47, Kruschenderem Pabianice 31:23. Bieg ukończyło 11 sztafet.

Akademicki obóz lekkoatletyczny przed wyjazdem na Akademickie Mistrzostwa świata do Turynu, został otwarty w dniu dzisiejszym w C. I. W. F-ie na Bielanach. Do obozu zostali dotychczas wyznaczeni następujący zawodnicy: Kuźmicki, Pławczyk, Twardowski, Łopacki, Gałęzowski, Kałuba, Czechowski, Miller, Nowacka, Manteuflówna, Woynarowska, Piotrowska, Schabińska i Cejzikowa z Warszawy, Radwański, Zaborzyński i Jasieńska z Poznania, Jasna z Krakowa i Batiukówna ze Lwowa. Kierownikiem obozu został p. Różewicz.

Dramatyczne spotkanie Hebda-Stefani

Swietna forma Polaka stawia przed oczyma mistrza Włoch widmo klęski

Sobota, 6 sierpnia.

De Stefani — Hebda 6:2, 6:3, 0:6, 4:6, 6:2.

Mecz, który miał zadecydować o całem spotkaniu, a zarazem o sukcesie indywidualnym Hebdy, stał do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Prognozy były zmienne. W obozie włoskim liczono na pewne zwycięstwo Stefaniego, obóz polski miał nadzieję na sukces Polaka, zwłaszcza, że Hebda, obserwując grę Stefaniego z Tłoczyńskim, był niemal pewny zwycięstwa.

Przekreślił nadzieje te de Stefani, który zagrał o wiele lepiej, niż przeciw Tłoczyńskiemu, i sam Hebda. Nie dlatego, by grał on gorzej niż przypuszczano, przeciwnie — chwilami wznosił się na szczyty kunsztu tenisowego, grał tak, jak nigdy jeszcze żaden z Polaków. Brak mu było jednak równości. Po chwilach wspaniałych improwizacyj następowały serje łatwych błędów, wskutek których tracił on zdobyty teren.

Stefani był przedewszystkiem graczem idealnie równym, o stalowych nerwach. Raz jeden oddał on łatwą piłkę w siatkę, raz jeden zrobił double out. To były jedynie jego dobrowolne błędy. Na zdobycie innych punktów musiał Hebda pracować w pocie czoła czy to swemi znakomitemi drajwami z lewej i z prawej, padającemi w sam róg, czy też precyzyjnem mijaniem Włocha przy siatce.

Prawdopodobnie gdyby Stefani choć parę razy pokazał, że popełnia błędy, gdyby choć raz zrobił aut, mecz skończyłby się zwycięstwem Polaka. Był on w chwilach wzniesień swojej formy lepszym tenisistą. Stefani ani razu nie stanął na tym poziomie, na którym często stawał Hebda.

Ale Stefani ani razu nie spadł poniżej pewnego poziomu Hebda parokrotnie, oddając wówczas Stefaniemu szereg piłek bez walki.

Stefani grał bezlitośnie, raz jeden popuścił cugli i to świadomie i Hebda zdobył seta 6:0. Pozatem walczył przez cały czas o każdą piłkę, nie zrezygnował ani razu. Nadto, jak każdy gracz wysokiej klasy, w chwilach krytycznych zdobywał się na desperacki atak, który wytrącał Hebdę z równowagi.

Na początku gdy Hebda nie wszedł jeszcze w uderzenie Stefani prowadził nawet grę. Znakomity forhend przy każdej okazji gromił jak piorun Polaka. Bekhend tym razem był nietylko defenzywny ale i równie niemal szybki i plasowany jak forhend. Dochodziła do tego siatka przygotowywana znakomicie silnemi piłkami.

Sytuacja się zmieniła, gdy Hebda zaczął naprawdę grać. Prędko bardzo okazało się, że Stefani nie lubi skróconych piłek, ale jeszcze bardziej drajwów w rogi, do których trzeba dobiegać; a Hebda nie oszczędzał mu tych przykrości, korzystał z każdej okazji by dać Stefaniemu mata w jednym z rogów.

To też Włoch prędko wycofał się ze swej niebezpiecznej ofenzywy, wydał pojedynek na regularność. Ale i pod tym względem górowałby Hebda, który prowadził grę lepiej taktycznie, wykorzystywał nieomylnie każdą możliwość ataku, gdyby był regularniejszy. Niestety Polak serje wspaniałych pociągnięć przerywał nagle prostemi błędami. Włoch — nigdy. I dlatego to taktyka Włocha okazała się zbawienna — polować na błędy przeciwnika skoro samemu się ich nie robi.

Najpiękniejszym momentem meczu był set czwarty. Stefani walczył wówczas rozpaczliwie o każdą piłkę, Hebda jednak panował nad sytuacją. Przepiękne zagrania rzadko kiedy były przerywane błędami. Był to pojedynek dwu mistrzów, w całem tego słowa znaczeniu.

Dramatyczny był set piąty. Hebda zdobył prowadzenie ale Stefani zaczął odrabiać stracony teren. Co chwila oczekiwaliśmy, że Polak przerwie misterną nić pracy destrukcyjnej Włocha jakimś wspaniałym drajwem. I rzeczywiście takie zrywy nadchodziły nawet często. Ale nerwy mistrza Polski były już za bardzo stargane. Błędy niwelowały z nawiązką świetne zagrania. Hebda samobójczo zbliżał się do klęski. Przyszła ona nieuchronnie, choć Hebda do końca pozostał ... lepszym tenisistą.

W pierwszym secie Hebda zdobywa tylko dwa gemy: pierwszego i piątego. Monotonje nie zaprzeczonej przewagi Włocha urozmaica parę scysji z sędzią, której głównym bohaterem jest jeden z dyplomatów włoskich. W secie drugim wreszcie odnajdujemy dawnego Hebdę. Parę przepięknych piłek daje mu prowadzenie 3:1. Ale za łapczywie chce Polak zdyskontować swą przewagę, wpada w błędy, zwłaszcza, że Stefani stara się go wybić z uderzenia. I seta wygrywa Włoch.

Zato trzeci set jest tylko formalnością. Hebda panuje całkowicie nad placem. Stefani napróżno stara się pohamować tę istną burzę smeczów, drajwów, crossów, length line'ów.

To też Stefani kapituluje starając się zmęczyć Hebdę. Ale i to mu się nie udaje. Polak czuje że opór mięknie i błyskawicznie zmierza do końca, który brzmi 6:0.

Set czwarty jest wspaniały. Stefani walczy o każdą piłkę wyzyskuje każdą słabość, potknięcie się Polaka. Gra on wprost bezlitośnie, wprost brutalnie. Ale Hebda wznosi się chwilami na szczyty artyzmu, którego brutalność nie może dotknąć. Niestety tylko chwilami. Inaczej nastąpiłby pogrom Stefaniego. A tak jest tylko dramatyczna walka. Stefani prowadzi 2:1, potem Hebda ma 3:2, znów Stefani zdobywa dwa gemy i jest nawet 30:0 po dwu double outach Polaka. Ale Polak ma teraz najpiękniejszy okres swej gry. I wygrywa seta.

W secie ostatnim Hebda prowadzi 1:0 ale Stefani zaczyna odrabiać stracony teren i prowadzi 3:1. Jeszcze jeden gem przypada Polakowi, potem jednak idzie już prędko. Smecze idą na auty, drajwy w siatkę. Suchy gem kończy tę piękną grę, która trwała 2 godziny.

Tłoczyński — Sertorio 6:2, 4:6, 6:3, 6:4.

Mecz ten był formalnością, wobec zwycięstwa Włochów, a że trybuny były wyczerpane przeżyciami poprzedniego spotkania, więc minął niemal niepostrzeżenie. Nawet Sertorio oszczędził nam tym razem swych zabójczych spojrzeń, któremi dotąd gromił „krzywdzących" go sędziów. Łagodnie oddał głowę pod topór.

Istotnie była to łagodna egzekucja. Tłoczyński nie obciążony odpowiedzialnością grał zupełnie inaczej niż przeciw Stefaniemu. Naturalnie nie był to jeszcze gracz u szczytu formy, miał duże braki w mijaniu i przy siatce, ale pod koniec i na tem polu świecił triumfy. Znakomicie natomiast wychodził Tłoczyńskiemu serwis.

Sertorio odepchnięty od siatki, stracił wiele. Szkoda, że Stefani nie popełnił dziesiątej części tych błędów nieregularności. Wówczas pokonalibyśmy Włochów.

Tłoczyński znakomicie bronił się przed siatką Włocha, nie dał bodaj że ani jednej piłki niesplasowanej i nie obmyślanej, bardzo wiele kończył drajwami, padającemi na boczne linie. Pewne załamanie przeszedł Tłoczyński w secie drugim, także na początku trzeciego i gdy Sertorio prowadził 2:1, ogarnął nas przestrach. Ale Tłoczyński przeszedł prędko do generalnego ataku, który osadził w miejscu Włocha.

Potem było jeszcze parę nieprzyjemnych momentów w secie czwartym, gdy Włoch wyrównał 3:3, odrobił gema przy stanie 5:3 i wreszcie, gdy aż pięć meczboli potrzebował Polak na wygranie.

W każdym razie wszystko poszło gładko i Sertorio zacznie się trochę inaczej patrzeć na tenis polski.

Niezasłużona porażka Legji 1:2

w pełnym nudy meczu ligowym z Pogonią

WARSZAWA, 6.8. — Pogoń — Legja 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Niechciał i Nahaczewski (Pogoń), oraz Maurer (Legja). Sędzia Sznajder z Krakowa.

Podczas gdy na korcie tenisowym Legji każda piłka spotkania Hebda — Stefani elektryzowała 3-tysięczną rzeszę publiczności na obok położonym stadjonie piłkarskim rozsiadła się wszechwładnie nuda...

Odbywał się mecz ligowy Pogoń — Legja, a więc dwu czołowych przedstawicielek piłkarstwa polskiego. Mimo tak atrakcyjnego „tytułu" meczu, zebrało się zaledwie około tysiąca widzów i... wszyscy chyba żałowali straconego czasu.

Przerwa dwutygodniowa rozkleiła, jak się okazuje i tak nieszczególny montaż drużyn ligowych. Pozatem widoczne było, że większość z pośród 22 graczy wolałaby odpoczywać, niż pocić się w pogoni za piłką. Nie mogąc zejść z boiska, cała ta „gwardja" spacerowała po niem, od czasu do czasu robiąc dla formy zrywy — bezskuteczne.

Nic dziwnego, że taki nastrój boiska poparły w 100-procentach wakacyjnie nastrojone trybuny. Gawędzono tam żartobliwie o nieudolnych wysiłkach obu drużyn, zachęcano je wesołemi okrzykami, wymyślano sędziemu, słowem program wypełniano „normalnie".

Raz jeden tylko przeleciał przez widownię dreszcz prawdziwej emocji, gdy... zjawił się na trybunie Hebda. Witano go niekłamanemi owacjami.

Tymczasem na boisku błękitne koszulki Pogoni migały pośród białych — Legji. Kontredans ten odbywał się w tempie naogół spacerowem. Oczywiście, zdarzały się sprinty i ostre zderzenia, lecz naczelna zasada walczących było widać podawanie piłki przeciwnikowi.

Z tej „wyrównanej" masy wyróżniał się, jak meteor, Albański. Pracowicie pełnił swą powinność obrońcy weteran Kuchar. Niezły był też Deutschman.

Wojskowi (bez Martyny) mieli najlepszych stosunkowo graczy w Głowackim Nowakowskim i Nawrocie. Bardzo słabo grał natomiast Szaller.

Przed przerwą zdobywa dla Pogoni punkt Niechciał. Wyrównuje po zmianie stron Maurer z podania Wypijewskiego, a decyzja jest dziełem Nahaczewskiego, który wykorzystuje celnie pasing Matjasa.

Jeżeli mówić o wartości wyniku tego żałosnego meczu, to Legja nie zasłużyła na przegraną, gdyż miała ona naogół przewagę. Cóż z tego, gdy nie umiano jej wykorzystać.

Pogoń pod koniec grała „na czas", słusznie mniemając, że w ten sposób utrzyma przy sobie 2 punkty.

Pogoń: Albański; Kuchar, Bereza; Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Matjas II Matjas I, Zimmer, Nahaczewski, Niechciał.

Legja: Głowacki; Nowakowski, Pięlowski; Przeździecki II, Cebulak, Kubera; Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Maurer, Szaller.

KRAKÓW, 6.8.—Tel. wł.—Wisła — Reprezentacja robotnicza Krakowa 6:1 (2:1). Przed przerwą zespół robotniczy trzymał się zupełnie dobrze, uzyskując zaszczytny wynik, po przerwie natomiast opadł zupełnie na siłach, oddając inicjatywę w ręce przeciwnika. W Wiśle, w której miejsce Kotlarczyka II zajął Pachner zdobył bramki Artur, Sołtysik i Ferec po dwie, dla robotników strzelcem był lewoskrzydłowy. Sędzia p. Suesser.

Do P.P. Prenumeratorów

Celem uniknięcia pomyłkę w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. P. o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

Dlaczego przegraliśmy

Mecz Polska — Włochy zakończył się zwycięstwem Włochów w tym stosunku, jaki można było przewidzieć na papierze przed spotkaniem; Stefani wygrał oba single, Sertorio—Taroni doubla. Sertorio przegrał obie gry pojedyncze. A jednak nie było to wszystko takie proste. Przeciwnie, gdyby losowanie meczu wypadło trochę inaczej do ostatniej chwili nie bylibyśmy pewni wyniku Wystarczyłoby aby Tłoczyński zagrał z Sertorio zanim Stefani pobił Hebdę.

Nie było to proste i dlatego że mieliśmy w tym meczu poważne szanse na zwycięstwo. Nie wiele piłek brakowało aby Włosi wyjechali pokonani 2:3 a nawet 1:4. Byliśmy o krok od sensacji na miarę europejską.

Jakiż był bowiem pejzaż całego spotkania. Hebda pobił bez trudu Sertoria, na co liczyliśmy. Ale zwycięstwo to kosztowało nas już wiele nerwów, tak źle grał Polak przez pierwsze siedem gemów. I dlatego że grał tak dobrze potem, nadzieja wstąpiła w nasze serca, widząc Stefaniego na meczu z Tłoczyńskim. Od pierwszych piłek widać było że Włoch jest nie w formie, że nie ma władzy nad swemi umiejętnościami, że wszystkiemi siłami broni się od porażki. Niestety, okazało się, że na tem można budować tylko zwycięstwo Hebdy nie Tłoczyńskiego. Znakomity nasz tenisista, wciąż jeszcze nie powrócił do siebie. Kto wie, może zbyt często nosi on na swych ramionach brzemię odpowiedzialności, i to zrujnowało jego nerwy.

Na meczu z de Stefanim Tłoczyński przeszedł takie załamanie, jak na meczu z Palmierim. Nie umiał się zdobyć na własny styl gry, nie umiał ryzykować, postawić wszystko na kartę, nie wierzył we własne siły; może uległ sugestii nazwiska.

Po pierwszym dniu bilans był więc pomyślny. Byliśmy bowiem niemal pewni zwycięstwa Hebdy nad Stefanim, wierzyliśmy w zwycięstwo Tłoczyńskiego nad Sertorio. Ale postanowiliśmy go jednak oszczędzać, a w dublu przeciw Włochom wystawić parę Hebda, Wittman licząc się ze zwycięstwem wobec nieświetnej gry Sertoria i słabej Taroniego

I znów przeżyliśmy fantastyczne emocje. Para polska, grając początkowo beznadziejnie, w trzecim secie opanowała plac i kroczyła dalej zwycięsko. Mała odporność nerwowa i brak zgrania wzajemnego sprawiły, że na początku seta piątego przyszedł nowy moment depresji, to pozwoliło Włochom zdobyć 3 gemy. I zaczęła się mrówcza praca odrabiania tej straty. Przy stanie 4:3 dla Polaków, gdy wierzyliśmy już napewno w ich zwycięstwo, okazało się jak bardzo ich to wyczerpało. Załamani nerwowo Polacy oddali trzy gemy i zwycięstwo w meczu, który mogliśmy wygrać parokrotnie.

Ale ciągle jeszcze liczyliśmy na zwycięstwo w dwu pozostałych singlach. Coprawda pierwszy set z Stefanim nie zapowiadał tego. Włoch grał zupełnie inaczej niż przeciw Tłoczyńskiemu i panował nad sytuacją. Hebda jednak doszedł do głosu i zaczął błyszczeć swemi zagraniami najwyższej klasy. Elanu wystarczyło mu jednak tylko na parę gemów, potem ta maszyna bez nerwów, Stefani, odbijając bezbłędnie piłki, załamał Polaka. Na krótko, ale Hebda oddawał w tym czasie piłki bez oporu i Stefani zdążył zdobyć seta. Hebda zerwał się jednak jeszcze raz i Stefani ugiął się przed jego rozmachem. Wydał Polakowi walkę dopiero po przerwie. I tu, w tym najpiękniejszym secie, tenisu polskiego. Hebda zapanował nad mistrzem.

Nie na długo. Znów przyszły momenty depresji, niepotrzebnego ryzykanctwa i lekkomyślności, co kosztowało gemy, oddane łatwo, które trzeba było odrabiać w pocie czoła. Na odrabianie to nie starczyło już Polakowi sił. Nadzieje nasze na zwycięstwo zostały pogrzebane.

Ostatni mecz był tylko formalnością. Tłoczyński, grając doskonale, plasując świetnie, nie dopuszczając Sertoria do siatki, wygrał łatwo. Tylko w secie drugim przypomniał Tłoczyńskiego w meczu z Stefanim.

A więc słaba forma z piątku, to tylko kryzys psychiczny. Trochę spokoju, odpoczynku, a znów tenis polski otrzyma dawnego Tłoczyńskiego, niezawodnego w najcięższych sytuacjach.

Nieprzyjemnym zgrzytem w tej pięknej walce było zachowanie się Włochów (zarówno graczy, jak i niektórych dyplomatów na trybunach). Celował w tem Sertorio. Chciał, ażeby każda jego piłka była dobra i uważał ją za taką, choć padała na aut. Wynikły stąd liczne scysje z sędziami. Na domiar złego, Sertorio zaraził swą „chorobą" — Stefaniego.

Czy protesty Włochów były słuszne? Napewno nie. Błędy się zdarzały, ale kto wie czy te błędy nie dotknęły bardziej Polaków. wszak Stefani sam przyznał, że sędziowie zabrali Hebdzie przynajmniej trzy piłki na meczu z Sertorio.

Jesteśmy przekonani, że sędziowie byli zbyt gościnni i sprawiedliwi. Wielokrotnie trybuny jednogłośnie protestowały przeciwko decyzjom krzywdzącym Polaków, ani raz przeciwko decyzjom krzywdzącym Włochów.

Zarówno więc pod względem obsady sędziowskiej jak i organizacji, Legja jeszcze raz wywiązała się idealnie z zadania Znakomity nastrój, panujący na trybunach w tym samym stopniu przypisać należy poziomowi emocjonalnemu i sportowemu walk jak i idealnej, niezwykle punktualnej organizacji.

Zarząd Legja ma takie same zasługi dla zdobywania entuzjastów w tenisie, jak Hebda swą grą ze Stefanim.

Depesze ze świata

HAMBURG, 6.8. — Tel. wł. — W pierwszych dniach mistrzostw tenisowych Niemiec osiągnięto następujące ciekawsze wyniki: Stalios — Gotschewsky 6:3, 6:4, 5:7, 6:1. Siba — Lindenstaedt 2:6, 6:1, 6:2, 6:0. Itoh — Tuebben 0:6, 0:6, 6:2, 6:0, 6:3 Ritchie — Henkel 6:2, 7:5, 1:6 6:3, Dessart — Eichner 6:3, 7:5, 6:3. Satoh — Schwenker 4:6, 6:0, 7:5, 6:2. Cramm — Vodicka 6:3, 0:6, 6:2, 6:2. Mentzel — Denker 6:3, 6:4, 6:3. Satoh — Lorenz 6:2, 6:4, 6:4. Puncec — Uthmöller 6:4, 1:6, 6:2, 2:0 scr., Uthmöller — Rohrer 4:6 6:0, 6:3, 6:3, Fe Dostiani — Stedman 10:8, 0:6, 7:9, 6:3, 6:4. Itoh — Nourney 6:4, 5:7, 6:4 6:3. Malecek — Sperling 6:2, 6:1, 6:0, Jaenecke — Kukuljevic 4:6, 4:6, 7:5, 10:8 scr. Panie: Couquerque — Rost 6:3, 6:3, Lyle — Zander 3:6 6:0, 6:1. Horn nie startuje z powodu choroby.

NEW YORK, 6.8 — Tel. wł — W Forest Hills rozegrany został mecz tenisowy Anglja — Ameryka o puhar Wightmana. Program zawodów obejmował 7 spotkań. Zwyciężyły Amerykanki w stosunku 4:3. W poszczególnych spotkaniach Jacobs pokonała Round 6:4, 6:2, Palfrey wygrała z Scriven 6:3, 6:1, para Jacobs — Palfrey wygrała z parą Round — Heeley 6:4, 6:2. Nuthall wygrała z Babcock 1:6, 6:1, 6:3. Round zwyciężyła Palfrey 6:4, 10:8, Jacobs odniosła zwycięstwo nad Scriven 5:7 6:2, 7:5 wreszcie para Nuthall James pokonała parę Marble, Van Ryn 7:5, 6:2.

LUXEMBURG, 6.8. — Tel. wł. — Czwórmecz lekkoatletyczny Niemiec z udziałem Niemców, Francuzów, Belgów i Luxemburczyków wygrali Niemcy 28 pkt., przed Francuzami 25 pkt., Belgami 12 pkt. Ciekawsze wyniki: 800 m.: 1) Petit 1:58.2, Geraerts był czwarty; kula: Sievert 15:57; 200 m.: Borchmeier 22.7 2) Naessens; dysk: Sievert 46.94, 2) Winter 46.14 3) Voss 42.21; 1.500 m.: 1) Normand 4:03.2; skok wzwyż: 1) Weinkopf 1.90; sztafeta olimpijska: 1) Francja 3:31.6.

BERLIN 6.8. — Tel. wł. — We Wrocławiu został pobity rekord światowy na 3x800 m. pań: Nietschke Schmieden Radtke osiągnęły czas 7:45.5

BERLIN 6.8 — Tel. wł — W meczu lekkoatletycznym Niemcy zachodnie pobiły Holandję 67:58. Lepsze wyniki: 100 m.: Jansen (H) 10.7; 800 m.: Danz 1:58.3; skok wdal: Peters (H) 6.91; dysk: Hofmeister 44.37; 110 m. płotki: Kaan 15.3.

Znakomity dziesięcioboista łotewski Dimza rzucił dyskiem 46.91 ustanawiając nowy rekord łotewski.

Karliczek, Szrajbman, Bocheński, Pietrzykowski

oraz waterpoliści AZS bohaterami meczu pływackiego Warszawa-Śląsk 84:51

Aczkolwiek zgóry można się było spodziewać pierwszego zwycięstwa Warszawy nad pływackim Śląskiem, to jednak takiego pogromu Śląska nikt nie przewidywał. Przyczyniło się do tego w dużej mierze zdekompletowanie drużyny gości, pozbawonej Kiausówny, Jarkuliszówny, Pawlika i in.

Najcenniejszą dla Warszawy zdobyczą tych zawodów było zdecydowane i czyste zwyciestwo w piłce wodnej. Zwycięstwo to daje AZS'owi podstawy do uzasadnionej nadziei na zdobycie upragnionego od tylu lat mistrzostwa Polski w ostatecznej rozgrywce z EKS'em.

Do najlepszych natomiast punktów programu należała trampolina panów, w której zarówno Pietrzykowski jak i Breguła osiągnęli już dobrą klasę europejska, dalej świetne czasy obu sztafet na 4x100 m. panów, i wreszcie rekord Karliczka na 100 m. nawznak.

Karliczek zwolna oskubuje ten rekord urywając mu dosłownie na każdych zawodach po 0,2 sek. Robi to systematycznie, i miejmy nadzieję, że robić tego nie przestanie.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Szrajbman I. Zawodnik ten, któremu oddawna przepowiadano zmierzch karjery, osiągnął trzy świetne wyniki — 1:05,2, 2:33 i 5:38 na 100, 200 i 400 m., na każdym z tych dystansów wydatnie poprawiając swe dotychczasowe rezultaty. Szrajbman pokazał, do czego można dojść dzięki systematycznej pracy.

Bocheński pokazał raz jeszcze co mógłby zrobić, gdyby więcej trenował.



33 KLM. 247 MTR. W CIAGU 2 GODZIN
przebiegł Finlandczyk Davo Komonen bijąc rekord świata, należący od 1913 r. do Anglika Greena (33.056 klm.).

Bez większego wysiłku dwukrotnie uzyskał 1:02.2 na setke i 5:19 na 400 m. Na to jednak, by rekordy poprawić, musiałby on nieco systematycznie popracować.

Rozpaczliwie przedstawia się sytuacja w pływaniu kobiecem. Jedna Kratochwilówna trzyma się blisko swych dotychczasowych wyników (jest na poziomie z przed dwuch lat) — reszta cofnęła się wtył. Dawne mistrzynie — Nowakowska i Jarkuliszówna odeszły a godnych ich zastepczyń nie widać.

Organizacja zawodów przeprowadzona przez Okręg Warszawski PZP. była bez zarzutu, co stanowi niemal wyłączną zasługę Prezesa Czyża i p. Hrehorowicza.

Publiczności, mimo pogody, było bardzo mało wobec silnej konkurencji piłk nożnej i tenisa. S.

Wynik techniczne:

I dzień. Sobota, 5 sierpnia.

400 m. st. dow. panów: 1) Bocheński (W) 5:19.8, 2) Karliczek I (Śl) 5:32.7, 3) Szrajbman (W) 5:38.6, 4) Barisch (Śl) 5:57.0. Bocheński prowadzi pierwszą setkę 1:08, na 200 m. ma czas 2:30.5 — Karliczek jest o półtora metra za nim, później jeszcze zbliża sie, jednak na 300 m., widząc, że walka jest beznadziejna, ustępuje bez walki. Na 300 m. Bocheński ma 3:56,6, a wiec lepiej od własnego rekordu, ale gorzej od rekordu Karliczka. Wielką niespodzianką jest świetny wynik Szrajbmana.

100 m. nawznak pań: 1) Wonsików na (Śl) 1:43,8, 2) Zatonówna (W) 1:44.3, 3) Morawska (W) 1:46.0, 4) Fitzówna II (Śl) 1:50.5. Morawska do 75 metrów jest na czele, jednak na ostatnich metrach opada zupełnie z sił i niespodziewanie spada na trzecie miejsce.

400 m. st. dow. pań: 1) Kratochwilówna (W) 7:00,8, 2) Święcińska (8:00.8). Śląsk nie wystawił tu nikogo (!), wobec czego obie warszawianki płyną bez wysiłku. Kratochwilówna pokazała, że swój rekord (6:46) jest w stanie poprawić.

100 m. nawznak panów. 1) Karliczek 1:19.3, 2) Jastrzebski (W) 1:23.0, 3) Rother (Śl) 1:29.8, 4) Mańko (W) 1:31.0. Warszawa osłabiona jest brakiem Choiny, Śląsk — brakiem Pawlika. Karliczek płynie spacerkiem.

Trampolina pań: 1) Kokalj - Kowalewska 44,88 p., 2) Menselówna (Śl) 39.92. Startuja tylko dwie zawodniczki. Poziom konkurencji rozpaczliwie niski. Menselówna nic sie nie poprawiła, a Kokalj znacznie pogorszyła.

Skoki wieżowe panów (łącznie z Mistrzostwem Polski): 1) Rudolf Maerz (Giszowiec) 85,56 p., mistrz Polski, 2) Remiszewski (AZS W-wa) 74,14 p., 3) Ziaja (Siemianowice) 73.08 p. Maerz zdobył 14-ty tytuł mistrza Polski bez wiekszej walki. Jest on gorszy niż w latach porzednich; brak treningu odbił sie przedewszystkiem na pewności odbicia i lotu. Nadspodziewanie dobrze skakał Remiszewski. Ziaja, który początkowo zagrażał Maerzowi, zepsuł pare ostatnich skoków, zawodząc pokładane w nim nadzieje.

Sztafeta 3x100 m. trzema stylami pań. 1) Warszawa 4:52.0, 2) Górny Śląsk 4:54.7. Na pierwszej zmianie na wznak Wonsikówna (1:45) ucieka Zatonównie; w stylu klasycznym Fritschówna (1:41) powieksza odległość od Choinówny (1:43), tak że Arntówna startuje na pare metrów przed Kratochwilówną. Mimo dobrego wyniku (1:29), Ślazaczka w drodze powrotnej daje się minać naszej rekordzistce, której czas (1:23) wskazuje, że nie jest ona u szczytu formy.

Sztafeta 4x200 m. dow. panów. 1) Warszawa 10:28.2 — rekord reprezentacji Polski pobity o 0,5 sek. (!); 2) Górny Śląsk 10:34.6. Przez pierwsze dwie zmiany Ślązacy prowadzą, potem jednak Szrajbman, który jest w rekordowej formie mija Karliczka II, a Bocheński, startując jako pierwszy, łatwo wygrywa. Czasy poszczególnych zawodników: Olszewski 2:47, Matysiak 2:44, Szrajbman I 2:33, Bocheński 2:24.2. Śląsk: Praski 2:40, Barisch 2:44, Karliczek II 2:42, Karliczek I 2:30.6.

Doskonały wynik drużyny warszawskiej jest tem bardziej godny uwagi, że osiągnięty był bez Szwankowskiego, który jest przecież o 17 sek. lepszy od Olszewskiego.

W punktacji ogólnej prowadzi Warszawa przed zdekompletowanym Śląskiem 41:23 punktów.

W meczu water-polo towarzyskim, AZS, uzupełniony Rozencwajgiem, pokonał 4:2 drużyne kombinowaną Legji i Delfina. W meczu tym wyróżnili się po stronie zwyciezców Kratochwila, Karpiński i Rozencwajg, po stronie przeciwnej: Konarek i Zubowicz.

100 m. dow. pań: 1) Kratochwilówna (W) 1:21.8, 2) Arndtówna (Śl) 1:31.4, 3) Morawska (W) 1:31.6. Śląsk występuje tu zdekompletowany. Zawodzi zupełnie Morawska.

200 m. klas. pań: 1) Fritschówna (Śl) 3:36.2, 2) Chomiakówna (W) 3:39.2, 3) Fritzówna (Śl) 3:50.8, 4) Goworkówna (W) 3:42. Generalna próba przed mistrzostwem Polski wskazuje, że spadek po Jarkuliszównie pozostanie na Śląsku.

100 m. dow. panów: 1) Bocheński 1:02.2, 2) Karliczek 1:04.2, 3) Szrajbman 1:05.4, 4) Rother (Śl) 1:11.6. Bezsprzecznie jeszcze nigdy w Polsce nie widziano takiej setki w konkurencji krajowej. Szrajbman pierwszy nawrócił na 50 m., potem cała trójka szła równo. Karliczek walczył do ostatnich metrów z Bocheńskim, pozostając za nim o pół metra w tyle, i rekordzista nasz dosłownie na ostatnich trzech metrach zwiększył tę odległość. Bardzo dobry wynik osiągnął też Szrajbman I.

200 m. klas. panów: 1) Szrajbman II 3:08., 2) Boguth (Śl) 3:13.1, 3) Makowski (W) 3:16.4. Boguth prowadzi na 100 m. w 1:25,6, potem daje się minąć ale zbyt ostre tempo na początku mści się na wyniku. Szrajbman wygrywa wyraźnie oszczędzając się.

Trampolina panów: 1) Pietrzykowski (AZS — Warsz.) 98.60 p., 2) Breguła (Śl) 89.48 p., 3) Ziaja 84.24 p. Poziom konkursu bardzo wysoki. Szczególnie piękną formę pokazał Pietrzykowski, który, jak się okazuje, jest jednym z naszych mocnych punktów na mecz z Czechami. Również doskonały jest Breguła.

Skoki wieżowe pań (łącznie z mistrzostwem Polski): 1) Kokalij—Kowalewska (AZS Warsz.) 31.40 p., mistrz. Polski, 2) Menselówna (Giszowiec) 22:30. Zarówno liczba jak poziom zawodniczek—nie pocieszające. Kowalewska ma bardzo precyzyjny lot i wejście do wody, ale zupełny brak odbicia odbiera jej skokom wiele z ich wartości. Menselówna ma niezły wyskok, ale nic ponadto.

Sztafeta 4x100 m. dow. pań: 1) Warszawa (Morawska, Zatonówna, Święcińska, Kratochwilówna) 6:21, 2) Górny Śląsk (Wonsikówna, Fitzówna, Arndtówna, Fritschówna) 7:01. Warszawianki bez wysiłku i w słabym czasie gromią słabą sztafetę śląską, w której crawlem pływa tylko Arndtówna.

Sztafeta 3x100 m. trzema stylami panów: 1) Górny Śląsk 3:50, 2) Warszawa 3:51.8. W pierwszej zmianie Karliczek, jak zwykle, bije zapowiedziany zgóry *rekord polski* w czasie *1:14.2,* uciekając znacznie Jastrzębskiemu. Na drugiej zmianie (żabką) Szrajbman w 1:24 zbliża się nieco do Bogutha na trzeciej Bocheński, robiąc znowu 1:02.2 napróżno usiłuje odrobić zbyt wielkie wyrównanie na Walterze. Wyścig był bardzo emocjonujący i był jedynem zwycięstwem drużynowem Ślązaków.

WATER-POLO

Warszawa — Górny Śląsk 7:3 (4:2). Składy drużyn: Warszawa: Piotrowicz; Baranowski, Karpiński; Matysiak; Rozencwajg, Bocheński, Kratochwila.

Śląsk: Boguth; Karliczek II, Scholz; Karliczek I; Rother, Hallor, Schwaen.

Gra jest bardzo żywa, na wysokim poziomie, tempo ostre utrzymują obie drużyny do końca. Gra obustronnie poprawna.

Warszawa przez Bocheńskiego i Rozencwajga (2 bramki) uzyskuje prowadzenie 3:0. Potem dwie bramki dla Ślązaków zdobywa kolejno Hallor. Przed pauzą Baranowski po dobrym dribblingu uzyskuje 4-ty punkt.

Po pauzie warszawiacy podwyższają wynik do 7 (2 bramki Kratochwili, jedna Bocheńskiego). Trzeci punkt dla Śląska uzyskuje Rother.

Sędziował bardzo dobrze p. Andrzejewski.



JACK MEDICA
rewelacyjny 19-letni pływak amerykański pobił rekord światowy Arne Borga na 1000 yardów w czasie 11 m. 37,4 s.



HANS HEINRICH SIEVERT
ustanowił nowy rekord świata w 10-cioboju, uzyskując 8467,62 pkt., czyli o 5 pkt. więcej od rekordu Bauscha.

Gdańsk- Poznań w pływaniu 152:116

POZNAŃ, 6.8. — Tel. wł. — Pływackie zawody Gdańsk — Poznań dały wynik 152:116. Goście okazali się zespołem znacznie lepszym i zwyciężyli zasłużenie po raz trzeci z kolei, zdobywając puhar przechodni prezydenta miasta Poznania, p. Ratajskiego, tym razem już na własność.

W poszczególnym konkurencjach osiągnięto następujące wyniki: 10 x 50 m. st. dow.: 1) Gdańsk 5:17,4, 2) Poznań 5:20,1, (rekord okręgowy): 100 m. st. klas.: panie: 1) Ratzke (Gdańsk) 1:39,2, 2) Kretschmerówna (Poznań) 1:44,1, 3) Stangneht (Gdańsk) 1:45,3, 4) Sowa (Gdańsk). 4 x 100 m. st. klas.: 1) Poznań (Powąski, Matecki, Stanek, Wesołowski), 5,50, rekord Polski, drugi Gdańsk 6:10 został zdyskawilfikowany.

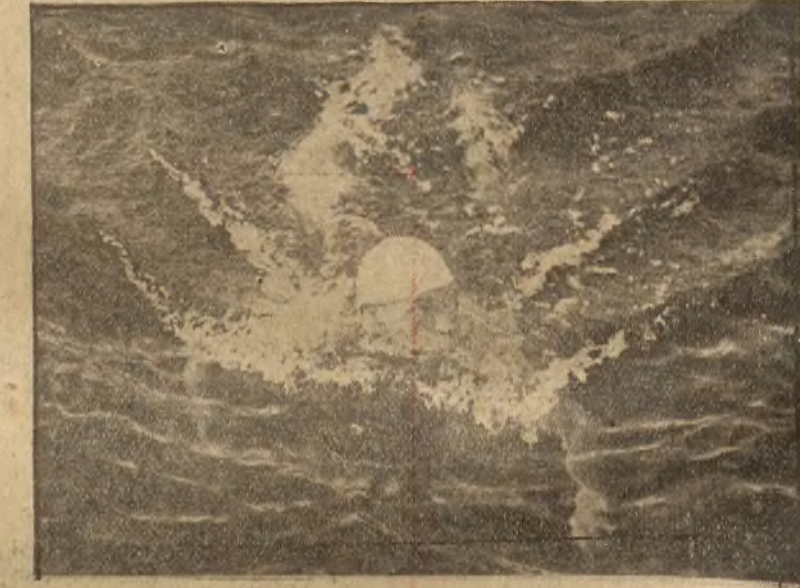
100 m dowolny: 1) Kiebart (G) 1:11,4, 2) Gronikowski (P) 1:11,8, 3) Nielsen (G) 1:11,8, 4) Kuździowicz (P). 3 x 100 styl zmienny: 1) Gdańsk 4:02,2, 2) Poznań 4:12,8 (rekord okręgowy). Skoki z trampoliny: 1) Schmeisser (G) 67,72 pkt., 2) Matuszewski (P) 65,46, 3) Afaenger (G) 63.06, 4) Malinowski, 5) Korsch (G). W piłce wodnej Gdańsk pokonał Poznań w stosunku 4:2, (1:1) Dla Poznania obie bramki uzyskał Lisewski, dla gości Kiebert, Lenbuscher, Nielsen i Hoffmann.

W konkurencjach nadprogramowych 100 m. dow. wygrała Kamieńska (AZS) w czasie 1:30,7, przed Blümelówną (Unja) 1:34,2, i Krausówną (Unja) 1:37.1, 4) Sowa (G) 1:48,4. 200 m. klas. panów wygrał Wesołowski (Unja) 3:13,9, 2) Powąski (Unja) 3:20 W skokach z wieży 1) Matuszewski (Warta) 49,26 pkt., 2) Röhr (G) 44,62.

Zawody Unji z Gdańskiem w Ciechocinku, przewidziane na poniedziałek zostały odwołane.



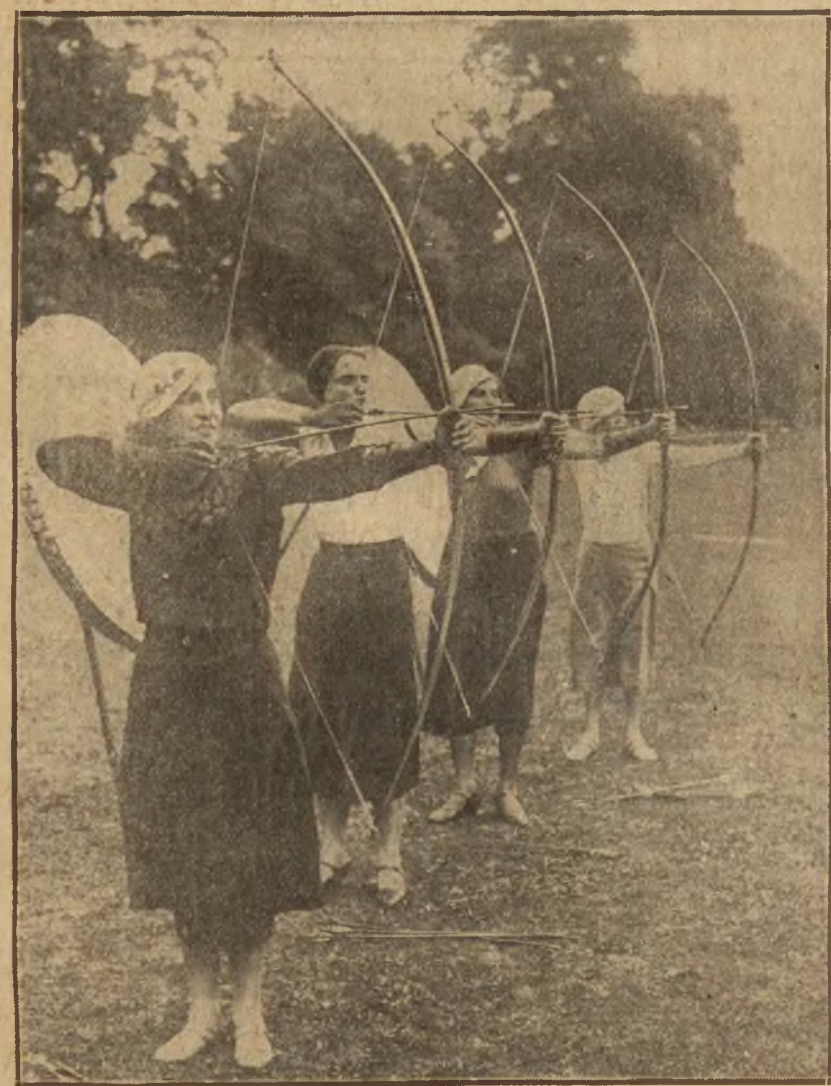
DWIE MISTRZYNIE TENISU
Polski i Austrji, Jędrzejowska i Wolf spotkały się na turnieju tenisowym w Zakopanem



SZRAIBMANN II (LEGJA)
na meczu ze Śląskiem potwierdził, że jest najlepszym w Polsce „żabkarzem".



POD OPIEKA
konsula Hulanickiego (z lewej) był Heljasz podczas swego pobytu na lekkoatletycznych mistrzostwach Anglji w Londynie.



ŁUCZNICZKI POLSKIE ZWYCIĘŻAJĄ W ANGLJI
Duży sukces odniosły 4 Polki na tegorocznych mistrzostwach świata w Londynie, zdobywając puhar, jako najlepszy zespół. Od lewej: Kurkowska (indywidualna mistrzyni świata), Trajdosówna, Moczulska, Jagodzińska.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80 poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"